ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Środę.
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany ..... $3.00

## Zarząd Akcyonaryuszów.

Ma. Kucera, prezyd. 470 Mitchell Str. w Milwaukee
J. N. Morgenstern, sekretarz 538 S Clark str. Chicago.
W Wiekliński, kasyjer 568 Noble str. w Chicago.

## Zarząd Drukarni.

Karol Szarzyński, kasyer 482 Mitchell Str. w Milwaukee.
I. Rajski, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
Dr. P. Gawrzyjelski, redaktor 409 Mitchell Str. „

Walęty Piotrowski, Jakób Kubal, Ignacy Wendziński, } Rada Gospodarcza.

### Cena Ogłoszenia.

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c
Od cala ..... $1.00

Przy powtórzeniu połowę.

Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie na rok ..... $20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku ..... 50c
Przy powtórzeniu połowę

Wszelkie pieniądze mają być przesyłane na ręce kasyera drukarni **K. Szarzyńskiego** 482 Mitchell Str. w Milwaukee Wis.

Korespondencye, dotyczące się Redakcyi, Ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcyi „Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

# ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. POŁN. AM.

THE WEEKLY
**„ZGODA"**
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.

Subscription $ 2,00 per year.

## Board of Directors.

Max. Kucera, president 470 Mitchell Str. Milwaukee Wis
J. N Morgenstern, secretary 538 S Clark Str. Chicago
W. Wiekliński cashier 568 Noble str. Chicago.

## Administration of Printing.

Karol Szarzyński, cashier 482 Mitchell Str. Milwaukee
J. Rajski, secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee.
Dr. P. Gawrzyjelski, editor 409 Mitchell Str. Milwaukee.

Walenty Piotrowski, Jakób Kubal, Ignacy Wendziński, } Board of trustees.

### Rates of Advertising

One line once ..... $0.25
One inch once ..... 1.00
One inch one year ..... 20.00

**Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis**

The 'ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

**Biuro** Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest **Nr.538 S Clark st Chicago Ill**

**I. N. Morgenstern,**
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Zj

**Nr. 38** **Milwaukee, Sroda, dnia 2go Grudnia 1885 r.** **Rok 4**

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor Dr. Paweł Gawrzyjelski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, W

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

**THIS PAPER** may be found on file at GEO. P. ROWELL & CO'S NEWSPAPER ADVERTISING BUREAU (10 Spruce Street), where advertising contracts may be made for it **IN NEW YORK.**

## Agenci „Zgody."

**W Nowym Yorku N. Y.**
Patrzykowski J., 193 Druga ul.
Frankiewicz Tadeusz, 25 Delancy ul.
**W Broklinie E. D.**
Kornobis T., 159 5ta ul.
**W Jersey City.**
Jurkowski L., 188 12th ul.
**W Filadelfii Pa.**
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Franc ford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
**W Pittsburgu Pa.**
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
**W Chicago Ill.**
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Drzymała A., 91 Canalport ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Sowadzki, 449 S. Desplain ul.
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
I. N. Morgenstern, 504 Blue Island Ave.
Kowalski J. w **South Chicago**
**W Grand Rapids Mich.**
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
**W Louisville Ky.**
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
**W Soeuth Bend In'.**
Siwiński Bolsław.
**W Bay City Mich.**
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
**W Detroit Mich.**
Dembiński Jan, 474 Orleans st.
**W Du Luth:**
Ludwikowski K.
**W Milwaukee Wis.**
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
**W Poniatowski Wis.**
Blaszka Józef.
**W Alberta Sauk Rapids Min.**
Wamka Jan.
**W Lemont Ill.**
Szlachetka M.
**W Sand Beach Mich.**
Leszczyński J.
**W Buffalo.**
Górski A. F.
**W Portsmouth Mich**
ki Jan.
**Bridgeport Conn.**
.S. Maliszewski 300 Main str,
**W La Crosse.**
Mazurkiewicz H. A. P.
**W St. Paul Minn**
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
**W Chester Ill.**
Dreczka A.
**W La Salle Ill.**
Walloch Wincenty.
**W Northeim Wis.**
Jan Cichy.
**W Toledo O.**
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
**Radom Ill.**
A. Malinowski.
**Winona Minn.**
Robert Zaborowski.
**Wilno Minn.**
Marcin Mazany.
**Laney Wis.**
w. Rożański.
**Zarząd finansowy.**

Drukarnia „Zgody" jest obecnie tak urządzoną, iż może wykonywać wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, na co zwracamy uwagę Towarzystw Polskich w Ameryce.

## Polska Kolonia.
### Stanisławowo
**MINNESOTA.**

W polskiej kolonii Stanisławowo są prześliczne grunta do sprzedania. Nie dawno temu, jak ta kolonia założona, a już się okupiło przeszło 50 rodzin polskich.

Są to grunta dobre i urodzajne, tak że z jednego buszla wysianego pszenicy, lub innego zboża, zbiera się od 25 do 35 buszli.

Są tam czyste pola, tylko nad rzekami i strumykami stoją lasy pełne dębowego i innego drzewa.

Grunta te leżą tylko 6 mil od kolei i miasta Stephen.

**Akier gruntu kosztuje tylko od 4 do 6**

dolarów. na 6 lat wypłaty, ale wkrótce cena pójdzie w gorę, bo okolica się szybko zaludnia i bogaci.

W Stephen są już wielkie handle ze wszystkiemi potrzebami rolniczemi i gorpodarczemi.

W tym roku rozpocznie się budowa kościoła w Stanisławowie, na co składki wpływają licznie. Pan JAN KORTAS w Chicago jest kasyerem komitetu budowy kościoła. Każdy kupujący grunt składa,5 dol. ofiary na kościół.

Ekskursya na grunta do Stanisławowa wychodzi z Chicago co 2 tygodnie w każdy poniedziałek.

Dla kupujących grunta
**podróż kosztuje 13 dolarów.**
tam i napowrót.

Kto chce tam się okupić, niech się zgłosi czemprędzej, póki są grunta jeszcze tanie.

Po wszelkie informacye tyczące się tego gruntu zgłosić się należy do mnie.

Stan. Peszczyński
**662 Noble Str. Chicago Ill.**

**J. N. MORGENSTERN.**
**9 Lasalle str.**
**I**
**538 S Clark Str.**
Chicago Ill.
**Generalna Agentura**
**ZABEZPIECZENIA**
OD OGNIA.

**DR H. XELOWSKI.**
Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI
który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości. osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.
Można się z nim widzieć
w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave
Milwaukee, Wis.

**Do Grup Zw. Nar. Polskiego.**
Spowodowany częstemi zapytaniami oznajmiam że Rząd Ctrl. sprawił oprócz zwyczajnych odznak
Srebrne emaliowane po $1.25.
Złote " " $4.00,
których członkowie na życzenie nabyć mogą opłaciwszy różnicę w cenie w swej Grupie. —
Również zwracam uwagę na dyplomy dla pojedyńczych członków.
J. N. Morgenstern
Sekretarz Jeneralny.

Cyrkularz
Do Grup Zw. Nar. Pol.
Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na Dyplomy dla członków Związku, które na podstawie konstytucyi przez Rząd Centralny sprawione zostały.
Dyplomy te nader pięknie wykonane po cenie 50 cnt. pozostaną trwałą i przyjemną każdemu członkowi pamiątką.
Sekretarze Grup będą łaskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.
Z bratniem pozdrowieniem
Z rozporządzenia Rządu Centralnego
**J. N. Morgenstern**
Sekr. Jeneralny.

W. SŁOMIŃSKA.
Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
**Skład z Wyrobnią**
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
**Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.**
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
**W. SŁOMINSKA,**
679 Milwaukee Av.
Chicago Ill.

**POLSKA APTEKA**
w MILWAUKEE, WIS.
**482 Mitchell Str.**
narożnik 3ej Ave.
**Karól Szarzyński.**

## Związek Narodowy Pol.
## Bióro Rządu Centralnego,
**538 S. Clark Str.**
**Chicago, Ill.**

Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa. Sekr. W. Domański, 518 S. 5th Str.
„ Przemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago. Sekr. M. Wiekliński, 139 Canalport Av.
„ Narodowe w La Crosse, Wis. Sekr. Jan Dastych, 1027 Jackson Str.
„ Narodowe Św. Kazimierza w Bay City, Mich. Sekr. F. Wiśniewski, L. B. 503.
„ Patryotyczne Pol. w Milwaukee, Wis. Sekr. Szymon Ronka, 852 Franklin Str.
„ Gw. Kościuszki w Cleveland, O. Sekr. K. G. Freeman 4 Smith Str. W. S.
„ Tow. Pol. Kat. Jana III Sobieskiego w Paterson N. J Sekr F. Ruchalski, 18 Passaic Str.
„ Kościuszki w Cincinnati O. Sekr. F. Szurliński, 359 Mc. Micken Str.
„ Gmina Polska I. w Chicago Sekr. J. Knietz, 58 Cornelia Str.
„ Jan III. Sobieski w Raidwood Ill. Sekr. Roch Jabłoński.
„ Zgoda w Minneapolis, Minn. Sekr. J. Szajnert, 37 Central Av.
„ Kościuszki w Sand Beach, Mich. Sekr. F. Stan.
„ Kółko Dramatyczne w Winona Min. Sekr. R. B. Zaborowski.
„ K. Pułaski num. I. Wilkesbarre, Pa. Sekr. J. 11 Czernik, Canal Str.
„ Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. Sekr. Adam Kaźmierski.
„ Postęp w Duluth Minn. Sekr. A. Grabarkiewicz, L. B. 387.
„ Synowie Polski w Detroit, Mich, Sekr. F. Józefiak, 183 Leland Str.
„ K. Pułaski No. 2 w Nanticoke Pa. Sekr. G. W. Poland, 18 Alden Str. St Lucerne Co.
„ „Polonia" w Nowym Yorku Sekr. S. Domalewski no. 27. 1 Ave. N. Y.
„ K. Pułaski No. 1 w Wilkesbarre Sekr. Fr. Kozłowski 293 Blackman Str.
„ Zjednoczenie Polaków w La Sale. Sekr. St. Stachowiak.

J. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny.

### Sprawozdanie z działalności Towarzystwa uczącej się młodzieży polskiej w Zurichu za rok akademicki 188⅘, istnienia Towarzystwa 19.

Z początkiem roku Tow. składało się z 3 członków honorowych pp. Michalskiego, Witkowskiego i Romaszkana i 22 członków czynnych. W ciągu roku przybyli: jeden członek honorowy p. Zygmunt Mitkowski (T. T. Jeż), 6 członków czynnych i jeden bierny. Wystąpiło 8 członków czynnych. Tak więc z końcem roku Towarzystwo liczyło 4 członków honorowych, 20 czynnych i 1 biernego.

Zarząd w półroczu zimowem składał się z przewodniczącego (w początku Słowickiego, a następnie Starszewicza), sekretarza (Weisa) i bibliotekarza (w p. Hirszberga, następnie Kossakowskiego); w półroczu letniem — z przewodniczącego (w pocz. Sraszewicza następnie Hirszfelda), sekretarza (w pocz. Surzyckiego, następ. Wiernika), bibliotekarza (Szmidta) i kasyera (w pocz. Woszczyńskiego, nast. Karpińskiego). Zarząd wakacyjny — z przewod., a zarazem bibliotekarza (Straszewicza), sekretarza (Wiernika J.) i kasyera (Karpińskiego).

Towarzystwo odbyło 9 posiedzeń nadzwyczajnych i 26 zwyczajnych. Na posiedzeniach nadzwyczajnych roztrąsaną była nowa ustawa i inne sprawy Towarzystwa. Na posiedzeniach zwyczajnych odbyły się następujące odczyty:

Straszewicza — życie i pisma Jana Kochanowskiego;
Woszczyńskiego — Mickiewicz jako wzór prz.jaciela;
Zaborowskiego — o unitach podlaskich;
Wiernika Joach. — o jedności sił w naturze;
Krzywickiego — o stanie pierwotnym rodziny;
Słowickiego — popędy socyalne człowieka;
Strzembosza — bogactwo mineralne Kongresówki;
Polikiera — z dziedziny ekonomii politycznej;
Słowickiego — kraina wolności;
Straszewicza — dążenia socyalistów;
Dąbkowskiego — historya polska od r. 1831 do 46 (dwa odczyty);
Rechniewskiego — historya polska od r. 1846 do 50;
Karpińskiego — historya polska od r. 1850 do 60; (3 odczyty);
Piekarskiego — o stanie włościan polskich od początku 19 wieku do reformy;
Straszewicza — historya polska od r 1850 do 65 (3 odczyty);
Hirszfelda — o lodowcach;
Koszczyńskiego — stosunki polityczne i ekonomiczne Kroacyi;
Koszczyńskiego — o Galicyi.

Na tychże posiedzeniach podane zostały krótkie wiadomości: O odgadywaniu myśli przez Hirszfelda. O badaniach Palmierego nad elektrycznością p. Wiernika.

O szczepieniu cholery pr. Wiernika.
O dnie jeziora czterech kantonów pr. Kossakowskiego.
O ostatniem usunięciu się góry w Schoeneng pr. Hirszfelda.
O elektrycznem naładowaniu pr. Kossakowskiego.
O prądzie Gawalowskiego pr. Kossakowskiego.

Prócz tego odbywały się dyskusye nad pytaniami wyjętemi ze skrzynki za pytań jak: O najważniejszych obywatelach w Kongresówce. O Stańczykach; o programie pracy organicznej; o polityce celnej; o różnicy pomiędzy nihilizmem, anarchizmem i socyalizmem; o demokracyi i arystokracyi; o programie anarchistów; o hermofrodytyzmie; o przyczynach powstania płci; o gwiazdach spadających; o mostach kratowanych; i t. d.

Biblioteka w początku roku składała się z 879 dzieł w 1025 tomach. W ciągu roku przybyło darowanych 34 dzieł w 50 tomach, kupionych 61 dzieł w 95 tomach, czyli razem 95 dzieł w 145 tomach. Z końcem wiec roku biblioteka posiadała 975 dzieł w 1200 tomach. Prócz tego 322 broszury, 87 roczników pism peryodycznych, 10 encyklopedyi i słowników w 70 tomach: z tych jedna encyklopedya w 30 tomach (mianow. francuzka Diderota) darowana w r. ubiegłym.

Z biblioteki korzystało oprócz członkóp Tow. 6 osób, a w ciągu wakacyi jeszcze 9 członków biernych, przyjętych na ten czas przez zarząd. Wypożyczono z biblioteki 442 dzieł.

Czytelnia odbierała 22 czasopisma, z tych bezpłatnie 13, mianowicie: Czasopismo techniczne; Djabła, Dziennik polski, Dziennik Łódzki, Dziennik Poznański, Inżynieryę i Budownictwo, Kuryer Paryzki, Muchę, Niwę, Wartę, Oświatę, Zgodę i Reformę. Za koszta przesyłki 2 Ateneum i Kraj, za połowę ceny 8: Kłosy, Tygodnik Illustrowany, Wędrowiec, Wszechświat, Przegląd tygodniowy, Prawdę, Kuryer warszawski.

Dochód wynosił:

| | |
|---|---|
| Ze składek | 603fr. 90c. |
| wstępne | 26fr. |
| składek zaległych za rok przeszły | 136fr. 75c. |
| z ofiar i naddatków | 199fr. 30c. |
| z prenumeraty pism i tek | 105fr. 25c. |
| zwrot dawnych długów | 137fr. |
| rozmaite dochody | 90fr. 68e. |
| ogółem | 1378fr. 88c. |

Wydatki:

| | |
|---|---|
| Opłata za lokal | 318fr. 40c. |
| prenumerata pism | 123fr. 40c. |
| zakupienie książek | 392fr. 23c. |
| zwrot długów Tow. z r. prze. | 194fr. 90c. |
| różne wydatki | 179fr. 15c. |
| ogółem | 1292fr. 13c. |

Tak więc miesięcznie przecięciowo dochód wynosił 115 fr., rozchód 108 franków.

Do ważniejszych faktów zaszłych w rozwoju dołożyć należy uchwalenie nowej ustawy, wprowadzającej cotygodniowe zebrania i obowiązkowe zebrania i obowiązkowe odczyty, a także nowe urządzenie i uporządkowanie biblioteki. Jako ostatnią stronę działalności Towarzystwa wymienić wypada informowanie, mających zamiar przybyć do Zurichu, o warunkach wstąpienia do tutejszych zakładów naukowych i o kosztach utrzymania się. —

Łącznie z Tow. Emigracyi Polskiej w Zurichu Towarz. Młodzieży Polskiej odbyło 3 obchody świąt narodowych, a mianowicie: Rocznicę Powstania Listopadowego i Styczniowego i Rocznicę Konstytucyi 3go maja. —

## Książe Alexander bułgarski.

Książę Alexander bułgarski jest młodszym synem Alexandra księcia Heskiego brata ś. p. carowej matki Maryi Teodorównej, zrodzonym z hrabianki Julii Hauke, najmłodszej córki Maurycego hr. Hauke, generała kwatermistrza i artyleryi, ministra wojny b. wojsk polskich, radzcy stanu, senatora, wojewody polskiego i Zofii z la Fontaineów.

Pradziadem jego był Fryderyk Karól Hauke, herbu Bosak, pochodzący ze szlachty flamandzkiej [Van der Hacken] urodzony w roku 1737. W Saksonii był on sekretarzem ministra Bruehla, w roku zaś 1782, przesiedliwszy się z rodziną do Warszawy, z razu otrzymał wyższą szkołę męzką, a w końcu został profesorem Liceum warszawskiego. Ten Fryderyk Karól miał czterech synów: Maurycego, Ludwika, Krystyna i Józefa. Krystyn ur. 1786 r. utonął 1803; Ludwik, ur. 1779, w młodości służył w armii Rzeczypospolitej, a po rozbiciu kraju poświęcił się naukom, głównie zaś górnictwu i ukończywszy studja uniwersyteckie, oraz odbywszy praktykę w zakładach górniczych w Saksonii i na Szlązku, mianowany został przy utworzeniu Księstwa warszawskiego organizatorem kopalni krzeszowickiej. W. r. 1818 został dyrektorem wydziału górniczego przy boku Staszica, a następnie, za ministerstwa księcia Lubeckiego, pracował w stopniu radzcy stanu, w komisyi rządowej przychodów i skarbu. Umarł w roku 1851. Józef, ur. 1789 r. walczył naprzód przy boku Jenerała Dąbrowskiego i odznaczył się przy zdobyciu Tczewa r. 1801. Po kampanii 1812 r przy nowej organizacyi Królestwa Polskiego mianowany był adjutantem Dąbrowskiego. W r. 1828 podczas wojny tureckiej, w stopniu pułkownika, był czynnym na placu boju. W roku 1830 podał się do dymisyi i zamieszkał w Petersburgu, gdzie zmarł w r. 1837. Syn jego, także Józef, był generałem w armii francuzkiej i poległ w bitwie pod Diżonem r. 1870.

Maurycy, urodzony w roku 1775, w czternastym roku życia, z domowego przygotowania wszedł jako kadet do szkoły artylleryi i już w r. 1792, jako podoficer tej broni, walczył pod Nieświeżem, Izabelinem i Grodnem. Po dziale Polski przemknął się do legionów formujących się we Włoszech, gdzie zrazu mianowany porucznikiem piechoty, wkrótce przeznaczony został przez jenerała Dąbrowskiego na porucznika artyleryi, później na kapitana i adjutanta tego jenerała. W r. 1806 był już szefem szwadronu. W Kompanii 1809 r. już jako generał, dowodził brygadą pod komendą jenerała Zajączka, w bitwie pod Janowicami i Błotnicą. W maju tegóż roku przeznaczony na komendanta świeżo odzyskanej na Austryakach twierdzy Zamościa, wytrzymał w niej w r. 1813 długie i ciężkie oblężenie.

Za królestwa kongresowego przy nowej organizacyi armii polskiej, w r. 1815 Maurycy Hauke, mianowany był generał-kwatermistrzem, w 1816 r. radzcą stanu, dyrektorem wydziału artyleryi i inżynierów, później zaś zastępcą ministra wojny i hrabią. Zginął w pamiętną noc listopadową, przeszyty kulami u stóp jednego z kamiennych lwów, naprzeciw pałacu namiestnikowskiego w Warszawie. Córka jego Julja, zaślubiona przez księcia Haukiego, jest matką Alexandra, księcia bułgarskiego.

Książe Alexander, którego jeden brat Ludwik służy w marynarce angielskiej, a drugi Henryk jest mężem Beatrycy, córki królowej Wiktoryi, był z razu oficerem w armii pruskiej, nie wstąpił wszakże na tron bułgarski bez pewnej znajomości narodu, którym miał rządzić, albowiem podczas wojny Moskwy z Turcyą znajdował się w wojsku cara i brał udział w oblężeniu Plewny i przejściu przez Bałkany.

L S. Maliszewski.

Historya naszyjnika. Paryski „National" opowiada o złodziejstwie po mistrzowsku dokonanem za czasów pierwszego cesarstwa we Francyi. Policya ówczesna pod kierownictwem naczelnego szefa pana Fouche, uchodziła — i to bardzo słusznie — za znakomicie zorganizowaną. Była ona jednak zanadto zajętą służbą polityczną, a skutkiem tego było to, że na polu niepolitycznem płatano największe psoty, jak tego dowodem następujące zdarzenie: „Pewnego wieczora — a było to w czasie, kiedy Napoleon I. stał u szczytu swej sławy — dawano w operze przedstawienie galowe. Mnóstwo panujących książąt i księżniczek zajęło loże i balkon, a nawet zwykłe miejsca klaki były oddane książętom i hrabiom. W jednej z lóż siedziała prześliczna księżna Borghese, jaśniejąca pięknością niby słońce. Miała ona naszyjnik, którego perły i dyamenty w sposób arcysztuczny oprawione, podnosiły jeszcze blask jej niezwykłej piękności. Kiedy weszła do loży swojej, ogólny szmer podziwienia przebiegł po amfiteatrze. Wkrótce potem otworzyły się drzwi przeciwległej loży cesarskiej i władzca świata pojawił się przed tem zgromadzeniem królów i książąt, niby swoich niewolników, przywitany jednomyślnym okrzykiem „Vive l'empereur!" Wszyscy spostrzegli wkrótce, że cesarzowa ani na chwilę nie spuściła oka ze swej pięknej szwagrowej, i ona była olśniona przepysznym naszyjnikiem. — Nagle otworzyły się drzwi loży księżnej Borghese i wszedł młody szwadronu w świetnym uniformie [illegible] gwardyi cesarskiej, przedstawił się [illegible]żnej, i skłoniwszy się z głębokiem [illegible]owaniem, rzekł: „Jej cesarska wysokość cesarzowa Francyi jest z największym podziwem dla kosztownego naszyjnika Waszej wysokości i pragnie przyjrzeć mu się zbliska". Piękna księżna Borghese uśmiechnęła się lekko, skinęła na damę przyboczną, ta zdjęła naszyjnik i wręczyła go oficerowi. Gwardzista skłonił się głęboko i znikł. Było to prawie w połowie drugiego aktu. Nadszedł antrakt, rozpoczął się akt trzeci, i ten minął, i czwarty już się rozpoczął, a naszyjnika jeszcze nie zwrócono. Księżna Borghese zdziwiła się mocno, ale uważała to za fantazyą kapryśnej Maryi Ludwiki. Dopiero nazajutrz zapytała ją, czy się jej naszyjnik podobał, czy oprawa jest w jej guście. Cesarzowa niezmiernie się zadziwiła. Uwiadomiono natychmiast Napoleona o tem zdarzeniu. Cesarz rozkazał przedłożyć sobie listę ordynansów, którzy dnia poprzedniego pełnili służbę; i pod rozmaitymi zmyślonymi pozorami przywoływać ich do pałacu przed oblicze swej siostry. Ale pośród nich wszystkich nie zobaczyła tego gwardzisty, który był w loży. Zawiadomiono o wypadku księcia Otranto, ministra policyi. Ten zarządził natychmiastowe śledztwo. — Fouche szalał z rozpaczy. Wszyscy jego najlepsi urzędnicy, najsprytniejsi ajenci rozpoczęli natychmiast energiczną czynność. Atoli wszelkie usiłowania wykrycia sprawcy pozostały bez skutku. — Zręczny oszust zniknął, z nim i kosztowny naszyjnik, który reprezentował wartość przeszło miliona franków.

**FARMY! FARMY!**

Bierzcie udział w naszej taniej wycieczce na
**Grunta w nowej polskiej Kolonii**
"POZNAŃ!"
**w Kandivohi** powiecie, tylko ośmdziesiąt mil na zachód od wielkich miast MINNEAPOLIS i ST. PAUL!
Ziemia ta ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu.
Jest najlepszy powiat na zachodzie do
**Chodowania bydła i gospodarstwa** wiejskiego!
**Cena gruntów tania i warunki wypłaty lekkie.**
Podróż tam i napowrót kosztuje tylko $10.
Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne tem podobne szczegóły zgłoście się do
STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO
**666 Milwaukee Av.** **Chicago, ILL.**
Wyborne grunta na sprzedaż mamy jeszcze w Martin powiecie w polskiej kolonii „GNIEZNO".

# DO ABONENTOW.

**Zbliża się koniec roku 3go wydawnictwa „Zgody" w Milwaukee, a bardzo znaczna liczba czytelników zalega jeszcze swoję zapłatę. Przypominamy się więc wszystkim, którzy nie tylko za ten rok ale i za dłuższy czas są dłużni za „Zgodę", ażeby zechcieli co najprędzej ze swojej zaległości się ujścić, gdyż wydawnictwu są pieniądze bardzo potrzebne**

**Wszakże nie wołamy na przód, bo nie jesteśmy natrętnikami, ale żądamy tylko zaległości i spodziewamy się, że głos nasz nie będzie głosem na puszczy.**

**Wydawnictwo „Zgody"**

## KOLEKTA

**w Milwaukee, Wis.**

Dla ułatwienia tym abonentom „Zgody", którym za trudno przybyć osobiście ze swoją zaległością do drukarni, podjęli się nasz:

**J. Wędziński i J. Rajski**

chodzić osobiście po abonentach w Milwaukee i kolektować za „Zgodę". Zawiadamiając o tem prosimy, ażeby każdy był z pieniędzmi przygotowanym, skoro kolektor przybędzie, bo oszczędzi mu powtórnej drogi.

Każda odpłata będzie oddzielnie natychmiast, a potem i w „Zgodzie" kwitowaną.

**Zarząd drukarni.**

## Korespondencye.

Chicago 26go listopada.

Teatr amatorski tow. „Jana III. Sobieskiego" odbył się z tłumnym udziałem publiczności narodowości rozmaitej. Dawano „Chłopi Arystokraci" i „Słowik".

Objąwszy obowiązek korespondenta „Zgody", chciałbym wszystko szczegółowo czytelnikom o tutejszym bratnim ruchu donieść, lecz nie zawsze może się człowiek mając tylko jedną osobę do dyspozycyi i nie mogąc wszędzie być, z zadania wywiązać.

Powołany pewnemi okolicznościami w inną stronę, mimo najszczerszej chęci stawienia się rychłego na przedstawienie przybyłem już w końcu pierwszej sztuki, w chwili, kiedy Mosiek p. Pulkowski uwieszony u spuszczającej się kortyny protestował rękami i nogami, że kortyna zawcześnie mu zapada.

Wśród śmiechu i oklasków grzmiących kortyna się podniosła i p. Palkowski dokończył śpiewu i tańca, który rzeczywiście czyni zaszczyt młodemu i po raz pierwszy występującemu na naszej scenie artyście.

Podobnie czystego żargonu, ruchów charakterystyki żydowskiej nie widziałem nawet na wielkich profesyonalnych scenach.

Gra jego poprzednia, której nie widziałem, lecz o której głośno z pochwałami znawcy bezstronni mówią, każe nam się spodziewać, że p. P. i w innych rolach będzie dobrym artystą, zwłaszcza, że posiada piękny głos i mimikę, której dotychczas niewidziałem u żadnego z naszych męzkich komików.

Zapał jakim publiczność opłaciła grę jego, winien go zachęcić do dalszych występów.

Stałem chwil kilka w rezygnacyi cichej, iż stoć mi będzie trzeba przez ciąg następującej sztuki, gdy mnie w tem ktoś trąca w ramię.... Oglądam się.... An! — Widzę drobną rączkę zapraszającą mnie, aby usiąść. — Proszę pana, to krzesło próżne. — Spojrzałem na grzeczną panienkę i poznałem w niej moją ładną sąsiadeczkę, którą codziennie prawie z okna mego mieszkania widuję. I rzeczywiście krzesło próżne. Podziękowawszy uprzejmie panience, tłómaczyłem się jak mogłem, że w rostargnieniu nie widziałem krzesła i jej także. — Miejsce też to dopiero w tej chwili zostało opróżnione — odrzekła sąsiadeczka. — Tak? — Tak; siedziała tu ciocia z dzieckiem i właśnie chcąc dziecię uspokoić się oddaliła. — A może powróci? — spytałem wahając się zabrać krzesło. — Nie, nie wróci, bo dziecko przeszkadzałoby w śpiewie — rzekła. — A to jakaś rozsądna kobiecina być musi ta ciocia, pomyślałem sobie w duchu siadając, bo rzeczywiście dzieci małe tak potrzebne są w teatrze, jak kozieł w kapuście.

Lecz jak każda rzecz ma dobre i złe strony, tak i ja też tej okoliczności zawdzięczam, że siedziałem sobie wygodnie przez ciąg drugiej sztuki i z miną krytyka obserwowałem grę artystów, by czytelnikom „Zgody" choć częściowo donieść o tem, co mnie i publiczność w wielkim stopniu zajęło a co na długo zostanie mi w pamięci.

Muzyka rozpoczęła zwolna preludium do „Słowika". Kortyna się podnosi i odsłania prześliczny widok. W głębi ogród. Z przodu grządki z kwiatami, wazony, róże, tulipany, hyacynty i t. p. Pauza..... Z prawej strony z po za sztachet ogrodowych wychyla się w błękitnej sukience tkanej w śliczne róże postać wdzięczna młodego dziewczęcia z koneweczką do podlewania kwiatów w ręku. — Ruch na sali i szepty: to ona, Zosia — kwiaciarka — (p. Samolińska) słowik pól podkarpackich!

W obec uroczego tego obrazku odtworzenia Zosi przez Polkę naszą zacną, wszelka pochwała byłaby za blada. Gorący też zapał i oklaski na sali wymowniejsze były niż moja pochwała. Pani Samolińska posiadając ujmującą powierzchowność, talent pierwszorzędny, głos słowiczy prawdziwie, będąc w kwiecie wieku jeszcze, któregoby jej nie jedna wielka pozazdrościła artystka, nie mówiąc już o zdolnościach jej literackich, na szerszej scenie w świecie gdyby zechciała, już mogłaby być pierwszorzędną znakomitością — śpiewaczką.

Przekłada ona jednakże zacisze domowe i jeźli niesie pomoc, to tylko tam, gdzie widzi, że spełniać może obowiązek Polki, wystawiając na szwank częstokroć wątłe swoje zdrowie. Jej odtworzenie ostatnie „Słowika", zelektryzowało po prostu publiczność. Wywoływaną był wśród największeego entuzyazmu po każdej niemal piosence po kilka razy wśród otwartej sceny. Ludek nasz prosty co prawda, ale gdy kto tak umie mu zaśpiewać do duszy, jak nasz słowik niedawno temu, nie zna on granic swojego uczucia. — Widziałem, jak schodzącej ze sceny artystce prostaczkowie całowali z uczuciem ręce. A ona — miała łzy w oczach, które były odpowiedzią mówiącą z jej serca.

Pan Olszewski, znany tu już z kilku występów, który się odznaczył jako dobry komik, grał rolę lorda angielskiego wyśmienicie, z flegmą prawdziwie albińską.

Pan O. posiada ów dar, którego inni artyści dopiero uczyć się muszą t. j. iż zrozumie on od razu charakter swej roli. Z tąd też wyszedł on zwycięzko z roli lorda, zabawiwszy swym splenem do syta publiczność i odebrawszy rzęsiste oklaski.

Pan E. Szymański aczkolwiek nieco za młody na agronoma wyglądał, przecież znalazł się w swej roli pod koniec zwłaszcza sztuki jak w swoim żywiole. Obydwaj ci pp. jak mi mówiono, w pierwszej sztuce doskonale grali: Pan Szymański śpiewa także dosyć dobrze, co się może przydać tutejszej scenie, nie obfitującej zbyt w dobre męzkie głosy.

Teraz co do Antosia, którego grał p. Wiekliński z zapałem swego młodzieńczego wieku, to powiem, że zawstydził on swoich pierwszych poprzedników, którzy kiedykolwiek występowali w tej sztuce. Duet jego z p. Samolińską wypadł znakomicie. Cała jego gra odznaczała się staraniem o oddanie sceny każdej podług przepisów scenicznych.

Kończę mój list z nadmienieniem, aby towarzystwa baczniejsze miały oko na porządek na sali. Jeśli poskromnić nie można barzycieli porządku inaczej, przecież na to jest policya w mieście. Hańbą to jest, że wszyscy inni spektatorowie innej narodowości, jak Francuzi, Czesi i Niemcy zachowują się porządnie i spokojnie podczas naszych przedstawień a pewne indywidua polskie przychodzą zgrajami za biletami tylko w celu wniesienia nieporządku i zakłócenia spokojności.

Bernard Wozowski.

Z Duluth, Minn.

Pan Gryglaszewski raczył nas zaszczycić swoją wizytą i przemówił do braci swą wdzięczną mową.

Zaraz na początku wstąpiło pod sztandar Związku Narodowego blisko czterdziestu; nie było tygodnia, aby się wiara nie zaciągała w szeregi ojczyste, aż mieliśmy szczęście drugie oglądania znów naszego wodza, t. j. 8go t. m. w naszym obozie a teraz wszyscy z letargu wzbudzeni i garną się pod sztandar Związku Narodowego. Więc odzywam się do was rodacy — dalej wiara i synowie Polskiej matki, wstępujcie w szeregi narodowe! Oto ten nasz orzeł polski rozwija swe śnieżne skrzydła, aby nas wszystkich do siebie przygarnąć. Chwila nadchodzi, aby zrzucić z siebie kajdany niewoli; korzystajmy z chwili, która czeka na nas.

Zdrajców i szpiegów nigdzie nie brak, ale zdrajcy się upamiętają, gdy tylko nasze postępy zobaczą. I my tu w pierwszym początku mieliśmy trudy; nie mieliśmy tu zdrajców i nie mamy, ale znajdują się między nami niewierni Tomasze, którzy powoli przychodzą do wiary i nie długo zobaczycie rodacy, że nasza grupa „Postęp" do setki dojdzie.

To są owoce pracy naszego ziomka, Cenzora Związku. Oby więcej takich synów ojczyzny ta ziemia miała, tobyśmy mogli zaśpiewać: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy.

W. Kempiński.

Ponieważ podziękowaniem wyczytanem w gazecie moja uwaga skierowaną została na panią doktorową B. Stobiecką, 675 Milwaukee Ave, Chicago Ill. postanowiłem i ja na tej drodze okazać tej zacnej pani mą wdzięczność, bo położone przezemnie zaufanie jak najzupełniej usprawiedliwiła. Przed mniej więcej rokiem moja żona wskutek zaziębienia nabawiła się bardzo ciężkiego zapalenia oczu. Powołałem natychmiast doktora, a gdy lekarstwa nie skutkowały, kilku innych, ale zapalenie jak było, tak pozostawało. Dopiero, jak już nadmieniłem, wyczytałem w gazecie o doskonałej lekarce pani Stobieckiej i natychmiast udałem się do niej. Przed dwoma miesiącami przybyłem z mą żoną do niej i zaraz pierwsze lekarstwo ulżyło jej znacznie, a dzisiaj po upłynie 8 tygodni wszelkie ślady choroby znikły. Niechaj każdy chory na oczy spieszy z pełnem zaufaniem do pani doktorowej Stobieckiej, a na jej sztuce lekarskiej pewno nie zostanie zawiedzionym. Ja póki życia, czuć będę wdzięczność dla pani Stobieckiej.

Ch. Grandt
Daenia Ave, near Bloomington Ave.

Newark N. J. dnia 20 Listopada 1885.

Szanowna Redakcyo!

Uczucie niewypowiedzianej radości dodaje mi odwagi do wzięcia pióra w spracowaną rękę, aby nim opisać wam skrzętną i nieustanną pracę towarzystwa bratniej pomocy kr. Jana Sobieskiego w Newarku.

Od lat czterech jestem członkiem tutejszego towarzystwa i od początku jego egzystencyi zaszczycony zaufaniem rodaków, pełnię obowiązki kasyera; najlepiej więc wiem, ile to pracy kosztowało doprowadzić je do tak świetnego stanu, w jakiem zdumą powiedzieć mogę że dziś się znajduje. Z sprawozdania przez p. hr. Atenburga złożonego a w gazecie waszej zamieszczonego wiecie już o doniosłej uroczystości rozwinięcia chorągwi. Niewielka liczba, bo tylko 45 członków wskład towarzystwa wchodzących, niezmordowanych dokładało sił do zakupienia sztandaru polskiego, z portretem nieśmiertelnego kr. Jana z herbem naszej drogiej ojczyzny. Radość wszystkich rodaków była niekłamaną, każdy z obecnych był do łez wzruszony a słowa wypowiedziane przez prezydenta L. Ombach, iż fakty dzisiejszej uroczystości wielkiemi zgłoskami wypisany w kronice towarzyswa, przyjęte zostały z entuzyazmem, który na długo każdemu z obecnych w pamięci pozostanie.

Zarzucają nam brak jedności i braterskiej zgody, chciałbym tych wszystkich filozofów zaprosić do salonu pana Lagaja, gdzie dnia 8go b. m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie. Pan Lagay rodem niemiec, u którego towarzystwo od początku swego istnienia dwa razy na miesiąc posiedzenia swe odbywało, z powodów niezależnych od niego zmuszonym był wypowiedzieć dalsze zebrania Polaków w jego lokalu, odświaczając przytem swoje serdeczne wyrazy sympatyi dla towarzystwa.

Skutkiem tego wybrano 5ciu członków do wyszukania stósownego lokalu.

Prezydent nasz p. L Ombach od roku przeszło utrzymywał odpowiednio do funduszów skromny salon, życzliwi więc mu rzucili myśli czyby niedołożył starania wynajął większy lokal, w którym obrady towarzystwa mogłyby mieć miejsce. Słowa rzucone p. Ombach niepozostały bez skutku, w kilku dniach wynalazł piękny lokal, który komitet dokładnie przejrzawszy znalazł wszystkim wymaganiom odpowiedni.

W dniu więc wyżej powiedzianym to jest dnia 8go listop. r. b. zebrali się wszyscy Polacy w skład towarzystwa wchodzący, i wysłuchawszy sprawozdania delegatów jednogłośnie zgodzili się na natychmiastowe przeniesienie się do rodaka i prezydenta swego.

Trzeba było widzieć radość ich i pośpiech w zabieraniu utensyliów do towarzystwa należących. Każdy chciał coś zabrać do swego domu jak się wyrażali.

Pan Ombach zaś niewiedząc o stanowczej decyzyi zupełnie nie był na przyjęcie przygotowanym. Zdołał jednakże jednego z przyjaciół posłać do domu i niespełna w godzinie, przyrządzone było sute przyjęcie, które każdego zadowolniło. Bawiono się serdecznie i długo po północy, spełniając nie jeden toast kochajmy się, a każdy zradością żegnając gościnnego gospodarza powtarzał: przecie raz jesteśmy u siebie.

Na końcu pozwalam sobie zwrócić się do hr. Atenburga jako sprawozdawcy z uroczystości naszej oświadczając, że zaszczyt nam zrobiony przez Hr. Piotra Wodzickiego wysoce oceniliśmy i słowa wypowiedziane w pamięci zachowaliśmy. Co się zaś tyczy p. Ignacego Pawłowskiego, szeroko znanego z swoich patryotycznych uczuć i pięknych przemówień, śmiem dodać, że nie tylko że był zrozumianym, ale nawet do dziś są rodacy mogący dokładnie streścić wypowiedziane przez niego słowa.

A. Jechelski.

Winona Minn. dnia 22go Listop 1885.

Na dniu 18. t. m. odbyło Tow. „kółko dramatyczne" przedstawienie komedyi w 4 rech aktach ze spiewkami pod nazwą „Dobry Syn", a aktorzy wywiązali się bardzo świetnie.

Po przedstawieniu raczył nas zaszczycić szanowny Obywatel F. Gryglaszewski, Cenzor zw. Narod. swą obecnością i wyrzekł dzielną mowę, która się odnosiła do naszej grupy jako i wszystkich rodaków.

Przedstawił on nam, czem właśnie jest Związek Narodowy i do jakiego celu dąży, i co bylibyśmy dziś w stanie dokonać, gdybyśmy byli spojeni w jeden łańcuch bratni.

Po ukończonej mowie nastąpiło szczerze braterskie się uściśnienie, poczem nastąpiła chwila zabawy, która trwała dosyć późno w noc.

Wincenty Kupferschmidt.

Winona, listop. 23go.

Szanowny Redaktorze!

Darujcie moje natręctwo i impozycyę na wasz czas i cierpliwość, lecz mam nadzieję, że będąc Polakiem, sprawy tyczące się naszych współbraci może nas i czytelników waszego pisma zainteresują. Działając pod wpływem patryotyzmu postanowiłem za pomocą waszego czasopisma donieść wszystkim rodakom o nowem postępie na drodze oświaty i cywilizacyi, jaki kolonia polska w Winonie w ostatnim czasie uczyniła. Czytając czasopisma polskie, zapewne niejeden zauważył zupełny brak wiadomości od Polaków z Winony. Dla czego? Czy to apatya do pisania, czy opieszałość do działania w sprawie publicznej — koniec nam, że żyjemy jak za chińskim murem są dla siebie bezwzględu, czy sprawy nasze interesują resztę braci naszych lub nie. Jednakże pomimo naszej opieszałości do korespondowania nie zbywa nam na dobrych chęciach do pracy w sprawie ojczystej i w popieraniu wszystkiego, co polskie. Ostatnim dowodem naszych starań w tem kierunku był teatr amatorski odegrany przez członków „Kółka Dramatycznego" na dniu 18go listopada. Sztuka pod tytułem „Dobry Syn", obrazek z życia czysto polskiego trafiła do przekonania zebranej publiczności polskiej, która uznając pracę i starania występujących aktorów, okazała im zupełne zadowolenie, obsypując rzęsistemi oklaskami. Po skończonem przedstawieniu Cenzor związku narodowego ob. Franciszek Gryglaszewski przemówił do zgromadzonej publiczności dziękując wszystkim za okazany patryotyzm i chęci w popieraniu sceny polskiej, wyjaśniając dobro, które Polacy osiągnąć mogą przez uczęszczanie do polskiego teatru. W dalszym ciągu przemowy wykazał cel związku narodowego zachęcając wszystkie towarzystwa polskie do wspólnego łączenia się dowodząc, że tylko za pomocą związku Polacy założyć mogą protest przed ucywilizowanym światem i żądać równouprawnienia i protekcyi. Po hucznych oklaskach, które zakończyły przemowę ob. Gryglaszewskiego, młodzież ochoczo rzuciła się w pląsy, które trwały do rana a starsza generacya powzieliwszy się w kółka gwarzyła o starej Polsce, od czasu do czasu przerywając opowiadanie serdecznem staropolskiem „Kochajmy się". Na zakończenie muszę jeszcze nadmienić, że towarzystwo „Kółko dramatyczne" w ostatnich czasach wybudowała salę, którą obecnie używają za czytelnią i bibliotekę. Sala nie jest dosyć duża do odgrywania teatru, lecz towarzystwo to spodziewa się w krótkim czasie wybudować jedną z największych i najładniejszych sal bawialnych w Winonie. Otóż zasób nowości z Winony zupełnie wyczerpany do czasu obecnego, lecz skoro się coś godnego uwagi nadarzy pomiędzy bracią naszą, nieomieszkam donieść wam szczegółowo w przyszłym moim liście.

I. T. K.

## W sprawie wydalania.

Zdaje się — pisze „Gaz. Tor.", że landraci zachodnio pruscy w niektórych powiatach zdołali się wreszcie porozumieć z władzami rosyjskiemi przynajmniej o niektórych proskrybowanych, gdyż dzisiaj zgłosiło się już dwóch, Jan Czarnecki z Mokrego i Jan Kalasiński z Szynwałdu, którym zapowiedziano wytransportowanie ich z rodzinami i domowizną za granicę. Obaj starali się od dawna o to, aby ich przez granicę przepuszczono, lecz starania były nadaremne, pomimo, że już mieli miejsce w Królestwie. — To samo donoszą nam z powiatu brodnickiego, gdzie o tem samem zawiadomiono już kilkunastu proskrybowanych. Fakta te nieszczególniej zgadzają się z innemi wiadomościami o udzieleniu na dłuższy czas pozwolenia do pobytu. Zdaje się więc, że ilu tylko przez granicę przeprawić można za przyzwoleniem rosyjskiem, tyle przeprawiają, resztę zaś uspokajają w jakibądź sposób, aż i co do nich z władzami rosyjskiemi nastąpi porozumienie. Los okropny biednych tych ludzi pogorszy się jeszcze przez to, gdy ich właśnie w najgorszej porze roku wygnanie i transport spotkają."

Przy tej okoliczności zwracamy uwagę czytelników „Zgody" na fakt, że składki na korzyść wygnańców bynajmniej nie są tak liczne, jak w interesie dobrej sprawy spodziewać się można było. Pospieszcie choć teraz jeszcze z datkiem dla biednych naszych wygnanych braci!

## Sprawy europejskie.

Na półwyspie Bałkańskim nie ma jeszcze pokoju. Serbowie, którzy z początku szturmem chcieli zająć całą Bułgarią i po kilku odniesionych zwycięstwach cieszyli się nadzieją, że wkrótce w Zofii staną, ostatniemi czasy ciągle ponosili klęski, musieli się cofnąć z zabranego kraju a zwycięzcy Bułgarzy goniąc za niemi w tropy stanęli na ziemi serbskiej. Z rozpaczy za poniesione klęski jeneralny dowódzca armii serbskiej się zastrzelił i ogólny w Serbii wybuchł postrach. Na poradę Rosyi król Milan zażądał od Bułgarii zawieszenia broni, które też potem doszło do skutku, tylko że teraz Bułgarzy narzekają, że Serbowie danego słowa nie dotrzymali i przy Palance na wojska bułgarskie uderzyli.

Turcya na łeb na szyję się zbroi. W Salonice wylądowała w tych dniach 70,000 wojska, 5000 koni i 180 armat i kazała ogłosić, że Grecyi i Serbii da radę, choćby razem na nią uderzyły.

Austrya bardzo nierada klęskom serbskim i podobno stawia wielkie wojska nad granicą serbską na raz potrzeby; to samo czyni Rosya nad bułgarską granicą i tylko zależy od dalszych okoliczności, czy do otwartej naprzeciw siebie nie wystąpią wojny, choć car moskiewski bardzo rozgniewany na księcia Battenberga bułgarskiego, że się jako Polak ze krwi przed Moskalem nie chce ugiąć a podobno nawet był przyczyną, że tajne spiski moskiewskie z gubernatorem Rumelii wschodniej publicznie odkrytemi zostały. Chodzi Moskwie oczywiście już nie o księcia Aleksandra, ale o własny interes i o własną chciwość, aby umożebnić sobie zagarnienienie Turcyi i zajęcie dawno pożądanego Carogrodu. Ogólny stan sprawy bałkańskiej jest zatem ten, że każdej chwili wielka z niej może powstać wojna.

W Hiszpanii młody król Alfons, syn byłej królowej Izabeli, dnia 25. listopada zeszedł z tego świata, jak telegramy donoszą, wskutek nagłego zaziębnięcia, ale prawdopodobniej dla tego, że bardzo żył lekkomyślnie i z tej przyczyny popadł w suchoty.

Żona jego Chrystyna, córka cesarza austryackiego, mianowaną została następczynią tronu i nowych obrała sobie ministrów, do których należą: Sagasta, prezydent; jenerał Jovelar, minister wojny; Camacho, finansów; Kios, przedsiębiorstw krajowych i nauki; Gamazo, kolonii; Beranger, marynarki; Gonzales, spraw wewnętrznych; Alonzo Martinez, sprawiedliwości i Meret, spraw zagranicznych. Ministeryum to ogólnie uważane jest za dobre i może mu się uda, utrzymać w kraju spokój, lubo republikanie grożą nowym zamachem stanu a pretendent Don Carlos oświadczył, że zastrzega sobie prawo do wzniecenia nowej rewolucyi, jeżeliby interesa narodu hispańskiego tego wymagały. Naturalnie chodzi mu przedewszystkiem tylko o interes własny. Tymczasem w starej Kastylii za poradą nowych ministrów stan oblężenia jest zaprowadzony.

Jeszcze inny szczep krwi królewskiej dnia 28. listopada umarł, t. j. książę Fryderyk, brat króla Chrystyana duńskiego. Tylko że w Danii z powodu tej śmierci do żadnych zaburzeń nie przyjdzie.

W sprawie wysp karolińskich protokół wyroku papiezkiego został ogłoszonym. Hiszpania udziela w tym protokule Anglii na wyspach karolińskich te same prawa, co Niemcom a nadto Niemcy musieli uznać zwierzchnictwo hiszpańskie nad temi jako też nad wyspami Pelew. Bismarck został z długim nosem!

W Warszawie 28. listopada zaczął się wielki proces przeciw zaskarżonym o zbrodnię stanu socyalistom. Oskarżeni są: sędzia pokoju Bardoński; Igelstrom, krewny jenerała Igelstroma; Sokolnicki, dowódzca regimentu artyleryi; inżynier Lury; adwokat Margnecki, Kuliński, inżynier z Petersburga; Dr. Rechniewski z uniwersytetu w Moskwie; Janowicz, bogaty właściciel dóbr z Litwy; kilku dziennikarzy i 5 robotników warszawskich. Rząd moskiewskich obwinia, że należeli do centralnego wydziału warszawskich socyalistów, że stali w związku z nihilistami, że chcieli cara zabić, kiedy był w Warszawie, że zamordowali dwóch policyantów i że jeden z nich, niejaki Helser, brata własnego zabił, ponieważ go uznawał za zdrajcę. Proces toczy się w cytadeli; bierze w nim udział 17 adwokatów i 113 świadków przeciw i 80 świadków za obwinionymi. Jest dla Moskali zawsze rozkoszą, trapić i męczyć choć niewinnego.

W Anglii wybory rozpoczęły się 24 listopada a skończą się dopiero 7. grudnia, do którego czasu po całym kraju ukończone być muszą. Nowy parlament wedle poprawionego prawa wyborczego składać się będzie z 670 członków, podczas gdy w ostatnim było ich tylko 642. Dotąd partya konserwatywna jest górą a Irlandczycy cieszą się nadzieją, że im się uda zająć głos rozstrzygający pomiędzy obiema partyami, z czego sobie wielkie zyski dla swojego kraju roszczą. Chodzi półgłoska, że w sprawach irlandskich konserwatyści jakoteż liberały chcą iść ręka w rękę, aby nie uszkodzić interesom angielskim na „zielonej wyspie", jak Irlandyą nazywają.

Z innych krajów zagranicznych w zeszłym tygodniu nie ma żadnych wiadomości wielkiej wagi, tylko że morze atlantyckie nad wybrzeżem Ameryki centralnej niedawno temu bardzo się wzniosło i wielkie obszary ziemi zalało, pomiędzy niemi także kanał Panama.

## Skarbona "Zgody"

na wygnańców.

Członkowie grupy związkowej tow. Patr. Pol. w Milwaukee, podczas posiedzenia dnia 9go listopada 1885 złożyli:

| | |
|---|---|
| W. Piotrowski | $ 2.00 |
| K. Małek | 50 |
| J. Biedrzycki | 50 |
| K. Rozmarynowski | 50 |
| B. Kołpacki | 50 |
| F. Choiński | 50 |
| W. Pawiński | 1.00 |
| P. Żyburtowski | 1.00 |
| J. Kryszkiewicz | 50 |
| M. Piotrowski | 50 |
| J. Wędziński | 50 |
| M. Stenzel | 25 |
| J. Wawrzyniakowski | 25 |
| razem | 9.00 |

Inni członkowie nie będąc przysposobieni do składki, przyrzekli złożyć później.

Dzięki i cześć grupie związkowej w Milwaukee, iż najpierwsza z innych tow. z ofiarą tą na nieszczęśliwych braci dążyć poczęła, czem budzi nadzieję, że i inne towarzystwa, oraz obywatele do żadnych tow. nienależący, swój grosz wdowi na tych nieszczęśliwych braci naszych dorzucą.

Niech żyją grupy związkowe i Związek!

— Ludność Bośnii. Ukończone temi dniami przez władze austryackie obliczenie ludności Bośnii i Hercogowiny wykazuje ogółem dusz 1,336,001, że zaś według spisu z r. 1879 było 1,158,440, zatem ludność powiększyła się o 15 i pół procent. Ludność ta rozpada się na 492,710 mahometan, 571, 250 wyznańców kościoła wschodniego, 265,788 katolików, 5508 żydów i 538 innego wyznania. Własność ziemska znajduje się w rękach 8,162 begów, 5 agów, czyli większych właścicieli, 117,466 wolnych i 167,833 kmieci czyli dzierżawców.

# Dziecię STAREGO MIASTA.

## OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

narysowany z natury
— przez —
**B. Bolesławitę.**

Ciąg dalszy.

Zagrodzki o sobie i swem położeniu niemówił nigdy, zaklinał się tylko przy każdej zręczności, że gotów jest dać życie dla drogiej ojczyzny. Z opowiadań jego można się było domyślać, że służył w jakiejś kancelaryi, z obrotów, że mało miał do czynienia; widywano go cały Boży dzień na ulicy, wszędzie gdzie była jaka narada — w chwili czynu wszakże się gdzieś zawieruszył; zawsze mu coś przeszkodziło by się do manifestacyi, do śpiewu i nabożeństwa przyłączył — pokazywał się jak śmieciuch przed burzą, w czasie burzy już go nie było.

Szczególną powziąwszy jakąś przyjaźń dla Franka, przychodził do niego w różnych godzinach, starał się wpaść na rady, które się tam odbywały. Szczęściem jakiemś to mu się nie udawało. Franek także miał wstręt do tego człowieka grzecznego, potulnego, usłużnego do zbytku, nadskakującego niezmiernie, a byle powód wylewającego się z potokiem słów nacechowanych przesadą, która kazała wątpić o szczerości. Gdy się raz tu wcisnął, pozbyć się nie podobna. Franek pytany o niego, odpowiadał kiwając głową.

— Niepewna bardzo figura... śledzim go.

Od tego wieczora, gdy biedna Anna tak ciężko zabolała odwiedzając przyjaciela, rzadko już mogła przychodzić do niego.

Ojciec spotykał ją zawsze w progu ostremi wyrzutami za płochość, szpiegował, liczył godziny. Bolešć, której doznała, uczyniła ją bojaźliwszą. W sercu jej nie zmniejszyło się przywiązanie dla Franka, który wyrósł w jej oczach; ale z nim nie była już tak śmiała jak wprzódy.

Dziwna też okoliczność wpłynęła na zmianę domowych stosunków Czapińskiego.

Profesor który z wysokości swej emerytury spoglądał na syna przekupki, jako na istotę niegodną zbliżyć się do córki jego, sam był (trzeba nareszcie powiedzieć prawdę) synem ubogiego mieszczanina z Łosic na Podlasiu. Matka jego sprzedawała ogórki, których to miasteczko tak wiele wydaje; ojciec chodził w kapocie sam za poczciwą sochą; ubogi domek ich, gniazdo rodzinne, zamieszkiwał dotąd szwagier Czapińskiego, który z siostrą się jego ożeniwszy, ojcowiznę skupił.

Dwóch ich było braci wyszłych z Łosic naprzód do szkół w Białej, gdzie dosyć dobrze się ucząc już o własnych siłach dobili się do Lublina kończąc nauki; potem do Warszawy do uniwersytetu. Jeden, jak widzieliśmy, wykształcił się na profesora, drugi poszedł drogą administracyjną, nie mogąc wszakże daleko nią zajechać.

Niezmiernie praktyczny, ale dosyć tępego umysłu, który poza pewne granice, gdzie już sama praca nie starczy a talent potrzebnym się staje, nie przeszedł; brat profesora wyforytował się nareszcie na burmistrza w jednem mieście handlowem. Byłto w jego rozumieniu szczebel do dalszego postępu; ale na tym dosyć wygodnym szczeblu od dnia do dnia pozostał na całe życie, ożenił się tam, zagospodarował, obeznał z miejscowością i dorobił majątku. — Później żona mu umarła, dzieci także; wdowcem przywiązał się do ciułania grosza, i w tym zawodzie nader był szczęśliwym. Wspólki tajemne z żydami, do których pozycya urzędowa pomagała; pożyczka na procenta, i tym podobne szacherki, a życie więcej niż skromne, bo skąpsze co dnia, uczyniły go — stósunkowo do położenia — Krezusem.

W miarę jak rosły kapitały, rosło i skąpstwo pana Porfirego, rosła chciwość.

Rzadko zaglądał do Warszawy, a gdy przyjeżdżał, przez oszczędność stawał u brata. Żywił go brat za co wywdzięczał mu się, czasem przysyłając zaśmierdłą zwierzynę, darowaną sobie przez kogoś a odtransportowaną bezpłatnie przez znajomego konduktora dyliżansu. Całe ich stósunki na tem się ograniczały.

Czapiński junior myślał się jeszcze z bogatą wdową po jakimś mieszczaninie ożenić, gdy nagle apopleksya przyszła przed zapowiedziami.

Spadek po zmarłym bez testamentu i potomstwa bracie przypadł wcale niespodzianie profesorowi, który nie chciał zrazu wierzyć oczom i uszom, gdy inwentarz okazał w gotówce, listach zastawnych, akcyach kolei itp. do czterechkroć stutysięcy złotych nie licząc wekslów mniej pewnych i zaplątanych xx należytności.

Zmieniło to nietylko przykre dosyć położenie emeryta, nietylko jego dla córki nadzieje, ale — niestety! nawet sposób jego zapatrywania się na świat.

Profesor, choć stary, uległ dziwnej metamorfozie: uczuł wstępującą w siebie powagę kapitalisty; grosz o którym z Seneki i Horacyusza prawił tak pogardliwie, nagle mu zasmakował. Znajdował teraz, że jest niezbędnie potrzebnym do życia; że ci tylko nie uznają jego ważności, co sami go nie mają. Przeraziło to Annę, ale na nią nic a nic nie wpłynęło; pozostała jaką była, owszem pilniej jeszcze czuwającą nad sobą, aby się nie zepsuć i nie zmienić.

Wieść o tym groszu burmistrza rozbiegła się po mieście z ust prawnika, którego Czapiński użyć musiał do likwidacyi. Powiększono nieco spadki dla tem większego efektu.

Anna była bogatą dziedziczką, młodzież znajdowała ją teraz daleko jeszcze piękniejszą. Pan Edward już nie przez punkt honoru eleganta, ale na seryo starać się o nią począł.

Jego szlachectwo, stosunki koligacyjne, rozum statysty — mówił teraz profesor Czapiński — bardzo go u ojca panny dobrze stawiły.

Wielki ów opozycyonista i patryota, republikanin emeryt zszedł z tej roli nieznacznie na zachowawczą, zbliżył się do Edwarda. Znajdował wprawdzie dotąd, że rząd jest nieumiejętny, złej woli... że nie zna kraju, itp.; ale też silnie wyrzekał przeciwko niesforności młodzieży, brakowi poszanowania dla starszych, przeciwko duchowi nieładu, który zawładnął dziećmi niedojrzałemi.

Anna płakała i milczała; zrazu sądziła, że to wywoływała potrzeba gderania; ale później smutno się jej zrobiło. Musiała wyznać przed sobą, że i ojciec jej był... tylko człowiekiem.

O całej tej sprawie Franek nic nie wiedział; starała się Anna trochę o to, aby go nikt o tem nie uwiadomił z boku. A że nic w jej stroju i obyczajach się nie zmieniło, Franek pozostał w nieświadomości zupełnej o wielkim wypadku.

Od niejakiego czasu Edward, który miał to za sobą, że się kochał w Annie wprzód nim została dziedziczką, coraz napastliwiej uprzykrzać się jej zaczął. Ojca miał zupełnie za sobą; razem z nim narzekali *unisono* na niesforność młodzieży; ale Anna, która dawniej wstręt do niego czuła, teraz mu jeszcze większy okazywała. Ile razy spotkali się sam na sam, nie taiła z nim. Edward milczał pokorny, znosił, ale był uparty. Trochę mu szło o piękną Annę, wiele też o ów niespodziany posag.

Bojąc się starej Jędrzejowej, która nic także o nowem bogactwie Anny nie wiedziała, dziewczę uwiadomione przez Kasię, kiedy Franek był sam, przybiegło uścisnąć rękę przyjaciela i smutnie z nim chwilę poszeptać. Między nimi obojgiem wypadki te przesuwały się jak całun grobowy; miłość ich nie miała tych horyzontów jasnych, które ją dawniej rozpłomieniały; dziś czuli oboje przed nią jakby ścianę cmentarną. Annie trudniej było niż kiedy przyjść odwiedzić dom na Starem mieście, gdyż Edward wyraźnie ją szpiegował, i zawsze prawie wchodząc lub wychodząc gdzieś z nim się spotykała.

Uparty ten kochanek niecierpliwił ją, ale go odpędzić nie było podobna. Słuchał łagodnie wyrzutów, kłaniał się grzecznie, nazajutrz powracał znowu. Dreszcz zimny przebiegał Annę, gdy go ujrzała; a pewną była prawie, że go za sobą zobaczy, kiedy jej najmniej był potrzebny.

Byłoto wieczorem chmurnym i wilgotnym, patrole przebiegały gęste po ulicach Warszawy; a symptom ten, który naprzemiany ustawał i wznawiał się bez przyczyn widocznych, często na dziwne naprowadzał domysły.

Pomimo straży małe kupki ludzi snuły się, zwłaszcza mniejszemi uliczkami, i rozsypywały po domach. Fizyognomia miasta była smętna, dzwony biły w dali wśród uroczystego milczenia jakby godziny długiej męczarni.

## Sprawy amerykańskie.

W Indianapolis umarł dnia 25 listopada o 5 godzinie popołudniu w domu swoim wice-prezydent Stanów Zjednoczonych Tomasz A. Hendricks. Dnia poprzedniego był jeszcze w ubiorze salonowym na balu w domu p. John R. I. Cooper. Lekki frak spowodował, że jadąc do domu się zaziębił; na drugi dzień rano narzekał na bóle w bokach i na żołądku; doktór zapisał mu enemę i na wymioty, ale lepiej mu się nie zrobiło. O piątej małżonka jego wyszła do sali, aby przyjąć gości, wracając od nich znalazła męża trupem na stołku.

Pochowano go dn. 1 t. m. z wielkiemi honorami i w całym kraju panuje smutek nad utratą męża, który zawsze wiódł życie nieskalane żadną czarną plamą, aż nakoniec stanął na najwyższym szczeblu honorów, któremi naród amerykański oprócz miejsca prezydenta samego jednego z swych obywateli zaszczycić może. Śmierć Hendricksa jest wielką stratą dla demokratycznej partyi, bo i nawet miejsce jego pójdzie w ręce republikańskie. Wszak ogólnie znajomo, że senat (obecnie przeważnie republikański) ma prawo do wyboru jego następcy.

Cześć jego pamięci!

---

Sławny polski tenor p. Mierzwiński na przyszłą wiosnę przyjedzie do nas na czele włoskiej opery zestawionej przez impresaryusza p. Alfreda Fischoffa. Występować będzie po wszystkich większych miastach. Za każde wystąpienie na scenie płacić mu będą po 3000 franków a nadto koszta podróży i hotelowe będzie miał wolne. Nowina o przybyciu „króla tenorów" do Ameryki bez wątpienia w każdem polskiem sercu radosny znajdzie odgłos.

---

W sprawie pomnika dla ś. p. Pawła Soboleskiego dotąd jeszcze prawdopodobnie żadnych nie poczyniono kroków. Czy nasi rodacy w Chicago, którzy uczciwego starca i poetę osobiście znali i kochali, nie zechcą zająć się utworzeniem komitetu celem zbierania składek?

## Wiadomości potoczne.

W Warszawie w obecnej chwili znajduje się 60 drukarń i 51 litografii, 6 gizerń, 10 stereotypiarń, 109 księgarń, 17 czytelń.

Niewolnictwo w służbie tramwajowej. Ks. Eichhorn wydał już w drugiem wydaniu we Florisdorf pod Wiedniem książeczkę pod tytułem: „Die neusten Sclaven der Wiener Tramway-Gesellschaft," w której wykazuje okropny i przerażający obraz społecznej niedoli służby kolei konnej w Wiedniu. Ksiądz Eichhorn dowodzi swych twierdzeń cyframi. Więcej niż 1000 uczciwych ludzi pracuje za marne myto w służbie Towarzystwa akcyjnego dziennie 15 — 18 godzin bez wytchnienia, bez święta; co więcej w niedzielę i święta jeszcze gorzej i ciężej niż w dni powszednie. Setki wysłużonych żołnierzy o prząta konie po 24 a często i po 40 godzin bez przerwy, bez wytchnienia w smrodzie stajennym, gdzie im nie wolno nawet usiąść! Prawie wszystka służba tramwajowa w liczbie 1500 nie ma dość czasu, aby uczynić zadość potrzebom naturalnym. Przy tem Towarzystwo akcyjne zarobiło w 15 latach, oprócz oprocentowania kapitału zakładowego po 5 od sta — jeszcze 15¾ mil. guldenów. Za to zmarnowały się tysiące dusz robotników!

---

— Dzikii niedźwiedzie w Galicyi. W roku obecnym jest taka masa dzików w okolicy Doliny, we wschodniej Galicyi, że chodzą w stadach po 30 sztuk, wyrządzając niesłychane szkody. W górach zaś nie ujrzysz wprawdzie wilka, ale za to niedźwiedź zagląda aż do pasterskich szałaszów; rysie nie są też rzadkością, jeleni i drobnego zwierza podostatkiem, ale już najwięcej dzików. Napotkasz je wszędzie w niezliczonych stadach, a trudno się pozbyć tych szkodników. —

## Nam niepotrzeba komentarzy.

Za nadesłany nam num. „Zgody" od początku wyjścia w Milwaukee w r. 1883, w której już jest w nagłówku umieszczone: „The only Polish Newspaper in Milwaukee" a nie, jak ktoś nam zarzucał, iż dopiero od parę tygodni nagłówek ten się pojawił, dziękujemy i nadmieniamy zarazem, że w ofisie naszem mamy liczne na to dowody, ale nie chcąc wdawać się w polemikę z żadnem pismem ni pisemkiem, przeszliśmy odpowiedź na niedorzeczne posądzenie nas o jakąś urojoną intrygę, milczeniem, wychodząc z tej zasady, że milczenie jest najlepszą odpowiedzią na wszelkie niedorzeczności.

**Redakcya.**

## Wiadomości miejscowe.

Uroczysty obchód pamiętnego dnia 29 listopada odbył się po poprzedniej mszy żałobnej w kościele św. Stanisława w następną niedzielę wieczorem w sali szkólnej. Ludność nasza polska nader licznie się zebrała, by uczestniczyć w uroczystości. Zamówiony mówca, redaktor „Zgody", wskutek choroby niedozwalającej mu wypełnienia poinąd z radością objętego obowiązku przemówienia kilka słów serdecznych do zebranych rodaków, nie mógł się stawić, natomiast ks. Górski jakoteż pp. Jęsko i stary weteran Górecki zastąpili jego miejsce odzywając się stósownemi mowami do zgromadzenia. Nader miłe sprawił wrażenie śpiew nowego towarzystwa śpiewu „Lutni", które pod kierownictwem swego utalentowanego dyrygenta p. Nowickiego wyśmienicie odśpiewało na cztery męzkie głosy kilka pieśni narodowych. Uroczystość odbyła się w spokoju godnym okoliczności.

---

Dnia 29go listp. b. r. zawiązało się tutaj towarzystwo muzyczne pod nazwą „Harmonia", którego dyrygentem ma być p. W. Nowicki. Ktoby sobie życzył zostać członkiem tego tow. winien się zgłosić w przyszłą sobotę o g. 7mej wieczorem, w hali p. Jędrzejewskiego przy narożniku Windlake i Burnham ul.

## Spółka pożyczkowa i kasy oszczędności w Milwaukee.

Odbyła walne posiedzenie w poniedziałek. Akcyi rozebrano w liczbie od jednej aż do 10 na osobę około 200 Nawet na żony i dzieci już akcye zapisano.

Wstępne od tych akcyi i pierwsza wpłata nastąpi na przyszłem posiedzeniu, w poniedziałek, dnia 7go t. m.

Zarząd spółki zbierze się do potocznych obrad na dobro Spółki w przyszły Czwartek, 3go t. m. w zwykłym miejscu i czasie.

Do licznego współudziału na przyszły poniedziałek zaprasza

Zarząd Spółki.

---

**Teodor Pleciński** niech się zgłosi do mnie.

J. Wędziński
422 Mitchell Str. Milwaukee Wis.


DR. P. GAWRZYJELSKI
**LEKARZ POLSKI**
mieszkający pod num.
**409 Mitchell Str.,**
na przeciw kościoła św. Stanisława
**przyjmuje chorych także i w**
REDAKCYI „ZGODY."
Zamówienia można zostawiać nadto w aptekach tutejszych polskich. Listowne porady dla rodaków nie osiadłych w Milwaukee także się udzielają.

SCIENTIFIC AMERICAN
ESTABLISHED 1846.
The most popular **Weekly** newspaper devoted to science, mechanics, engineering, discoveries, inventions and patents ever published. Every number illustrated with splendid engravings. This publication furnishes a most valuable encyclopedia of information which no person should be without. The popularity of the SCIENTIFIC AMERICAN is such that its circulation nearly equals that of all other papers of its class combined. Price, $3.20 a year. Discount to Clubs. Sold by all newsdealers. MUNN & CO., Publishers, No. 361 Broadway, N. Y.

**PATENTS.** Munn & Co. have also had **Thirty-Eight years'** practice before the Patent Office and have prepared more than **One Hundred Thousand** applications for patents in the United States and foreign countries. Caveats, Trade-Marks, Copy-rights, Assignments, and all other papers for securing to inventors their rights in the United States, Canada, England, France, Germany and other foreign countries, prepared at short notice and on reasonable terms. Information as to obtaining patents cheerfully given without charge. Hand-books of information sent free. Patents obtained through Munn & Co. are noticed in the Scientific American free. The advantage of such notice is well understood by all persons who wish to dispose of their patents. Address MUNN & CO., Office SCIENTIFIC AMERICAN, 361 Broadway, New York.


## Podziękowanie.

Chicago dnia 16go Listopada 1885
Do pani doktorowej B. Stobieckiej,
675 Milwaukee Ave, Chicago Ill.
Łaskawa Pani.

Nie potrafię dobrać słów, aby pani w należyty sposób podziękować za pomoc doznaną w mej chorobie ócz. Pamiętasz, łaskawa Pani, jak zupełnie niewidoma przyprowadzoną zostałam do Twego domu, jak po upływie czterech tygodni sama przychodzić mogłam, a dzisiaj po dwumiesięcznej kuracyi mam tak zdrowe oczy, że cała ma choroba wydaje się niejako niemiłym snem. Niechaj Ci Bóg wynagrodzi, zacna Pani, za to, coś dla mnie uczyniła, a ja zawsze z czułą wdzięcznością Twe imię wspominać będę.

Bądź Pani łaskawa podać list niniejszy na mój koszt do gazet, a może niejeden chory na oczy przeczytawszy go, pospieszy do Pani i znajdzie tak samo pomoc w swych dolegliwościach, jak ja ją znalazłam.

Przyjm łaskawa Pani, jeszcze raz wyraz najgłębszej mej wdzięczności od szczerze życzliwej
Józefy Studzickiej,
1097 Walthor St, blisko 18. ul.

**UMARŁ**

Sulmierzycach w Wielkiem Księztwie Poznańskiem dnia 18go t. m. ojciec mój najukochańszy

Sebastyan Frankiewicz

urodzony dnia 19go stycznia r. 1828, o czem krewnym i przyjaciołom donosi w smutku pogrążony
syn
**F. Frankiewicz.**
25 Delancy Str., New York.

## Zbiór pieśni Narodowych

na cztery głosy męzkie.

Opuścił prasę i jest do nabycia zeszyt V, który zawiera:

| | |
|---|---|
| Śpiew bratni, | Bracia rocznica, |
| Pożajście, | Uroczysty obchód, |
| Strój polski, | Na Wawel! |

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż takowy, jako i zeszyty 1, 2, 3 i 4 nabyć można każdego czasu, nadsyłając za każdy 25 c. w markach pocztowych.

Szkoła śpiewu i Śpiewy dla dzieci na dwa głosy. Cena 30 c.

Polski nacyonalny hymn na fortepian 25ct.

Pod adresem:
**Antoni Małłek,**
540 Noble Str., Chicago, Ills.
N. B. Sztuki polskie na fortepian są tak samo do nabycia.


# TANIO! TANIO!

Szanownych znajomych i przyjaciół moich zawiadamiam, iż otworzyłem
SKŁAD
**KAPELUSZY I CZAPEK,**
spodnich i wierzchnich koszul, gaci, pończóch, kołnierzyków lnianych i papierowych, jaków wełnianych, rękawiczek i innych przyborów
DLA
**MĘŻCZYZN I CHŁOPCOW**
które sprzedaję bardzo tanio.

Każdy kupujący towary odemnie za więcej nad dolara otrzyma tykiet na srebrny zegarek, guziki mankietowe, szpilki złote i inne rzeczy, które będą
**wygrywane 24go grudnia 1885 r.**
dzień przed Bożem Narodzeniem, w moim składzie.

RAJSKI & CO.
**414 Mitchell Str.**

Jak powyższa mapa wskazuje, Hofa Park Osada leży przy Zatoce Green Bay, we wschodnio-środkowej części Stanu Wisconsin.

Osadnicy i ci którzy tam byli grunt sobie zakupić, wyrażają się o Hofa Parku Osadzie mniej więcej w ten sposób:

Ziemia wierzchnia i podpowierzchnia w Hofa Parku Osadzie jest urodzajna i ta ostatnia sięga głęboko. Mamy duże miasta w pobliżu, gdzie możemy sprzedać nasze płody za dobrą cenę, a zpowodu wielu kolei i kilku linii okrętowych fracht jest niski. Żniwa mamy tu w przeciętnie dobre każdego roku. Drzewo budulcowe jest tu tanie tak że możemy wystawić sobie dobre domy, stodoły i inne budynki bez wielkiego kosztu.

Nasza Osada leży 1000 stóp nad poziomem morza i 400 stóp nad Zatoką Green Bay, lecz dobrą źródlaną wodę możemy dostać na 14 stóp głębokości. Klimat jest zdrowy i nie mamy tu żadnych chorób pomiędzy naszym inwentarzem.

Zapraszamy serdecznie wszystkich Polaków aby przybyli i osiedlili się z nami w tej pomyślnie się rozwijającej Osadzie polskiej.

Bliższych wiadomości o Hofa Parku Osadzie udzieli

**J. J. Hof,**
*Land Office,*
117 & 119 WEST WATER ST., MILWAUKEE, WIS.

Mamy teraz dobre dowody, że umiemy wybrać dobrą miejscowość, dobry klimat i dobrą rolę. Młociarze powiadają nam, że my Polacy mamy lepszy zbiór jak Amerykanie, którzy pierwsi dotąd przybyli. Kupili rolę, która im się zdawała być najlepszą.

Zimowa nasza pszenica, żyto, jęczmień, owies i groch udały się dobrze; kukurudza była wyborną, gdyż po wielkich, żyznych naszych polach dojrzała nim nastały przymrozki.

Ziemniaki obrodziły się także dobrze, niektórzy zebrali z jednego nawet 42 ziemniaki. Zgnilizna nie zaszkodziła im bynajmniej.

Słyszymy i czytamy sprawozdania o przymrozkach i burzach w wielu powiatach i stanach na około nas. Lecz z radością możemy powiedzieć, iż Hofa Parkowi poszczęściło się w tej mierze, ponieważ nasze płody nie ucierpiały od burz ani przymrozków.

Jesteśmy także silni i zdrowi, gdyż klimat tutejszy i woda są zdrowemi.

Szczerze zapraszamy osadników mających pieniądze, aby do nas przybyli — lecz ludzie mający trochę tylko pieniędzy nie przynoszą korzyści ani osadzie ani sobie samym, gdy tu przybywają.

Osadnicy z Buffalo, Toledo, Detroit, Chicago i innych miejscowości w wschodnich stanach powinni przesyłać swe sprzęty domowe parowcami do Green Bay, a familie same mogą najtaniej także przybyć parowcami do Green Bay.

Niech nikt się nie spodziewa, iżby mógł znaleźć dużo pracy u innych tu w osadzie.

Rodacy nasi należący do klasy zamożniejszej przekonają się, że tutaj jest najlepsze miejsce do nabycia farm już polepszonych. Wielu z innych narodowości, innej religii, nie lubią żyć pomiędzy katolikami i sprzedają swe farmy panu Hof, aby tenże je Polakom sprzedawał.

My osadnicy w Hofa Parku jesteśmy także gotowi wykarczować rolę i budować domy dla tych, którzyby sobie tego życzyli. Pracę taką wykonamy dobrze i rzetelnie.

Radzimy wam udać się po bliższe szczegóły do:

**J. J. HOF,** 117 & 119 West Water St.,
**Milwaukee, Wis.**


POLSKA APTEKA
— w —
**Milwaukee, Wis.**
**410 Mitchell ul.**
przy kościele św. Stanisława.
Bracia Szarzyńscy.

JAN PATRZYKOWSKI.
**ATLANTIC GARDEN**
— skład —
**Toledo-piwa**
— i —
**LIKIEROW.**
313 3th Str.
Bay City, Michigan.

# Do Rodakow w Milwaukee i okolicy!

Mam honor zawiadomić zanownych Rodaków, że z dniem 1go Listopad aotwieram pod numerem
**596 Mitchell Str.**
**SKŁAD TOWAROW ŁOKCIOWYCH.**

Mam nadzieję, że Rodacy mię odwiedzą i będą mię wspierali, a ja z mej strony zobowięzuję się dać im wszelkie towary w mym składzie jako to: łokciowe, galanteryjne, i damskie ubrania w jak najlepszym gatunku i po jak najtańszych cenach. Ceny u mnie będą stałe, ale tak niskie, że nikt w mieście taniej nie będzie mógł kupić.

Teraz kilka słów do właścicieli domów w tej okolicy. Jeżeli kupcy, tam gdzie macie wasze domy, robią dobre interesa, wasza własność idzie w górę i z tego już względu powinni właściciele domów mię wspomagać.

Z uszanowaniem
**V. SCHOENFELD, i SP.**

M. Kucera.
**470 Mitchell Str. Milwaukee., Wis.**
założył nowy skład
Pieców
wszelkiego gatunku
Towarów żelaznych i blaszanych.
Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.
**Przyjdźcie i przekonajcie się**
M. Kucera,
**470 Mitchell Str.,**
Milwaukee, Wis.

FARMA
na sprzedanie obejmująca 44 akry w Town Eaton, polskiej kolonii; 9 mil od Green Bay; farma jest blisko kościoła polskiego i szkoły, bo tylko ¼mili: przy traktowej drodze. Narożnikowa 40. Farma zawiera 30 akrów oczyszczonego gruntu a 14 akrów z drzewem. Budynki i cokolwiek porządków gospodarczych; dobra studnia i sad z drzewem owocowem. Przyczyna sprzedaży jest taka: wykupiłem hotel i saloon w Menekaune, Wis., więc chciałbym sprzedać farmę, bo mi jest odległa 65 mil. Ktoby sobie życzył ją nabyć bardzo tanio; połowę pieniędzy zaraz a drugą połowę na wypłatę.
**John Niezgodzki,**
**Menekaune**
**B. x. 115,**
**Marinette Co. Wis.**

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
**Milwaukee, Wis.**
Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana
**Pracownia Krawiecka,**
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

Dnia 30go Września otworzyłem
**POLSKĄ APTEKĘ**
**434 Mitchell ul. 434**
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
**w Milwaukee, Wisconsin.**
aopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.
RECEPTY
przyrządzają się jak najakuratniej.
**Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.**
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.
**Uprzejme przyjęcie i skora usługa.**
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję
z szacunkiem
**Józef Trompczyński.**

**O** Buyers Guide jest wydawanym we Wrześniu i marcu każdego roku. 256 stronnic, 8½x11½ cali, z przeszło 3,500 illustracyami — cała galerya rycin, PODAJE konsumentom bezpośrednio ceny hurtowe wszystkich towarów dla potrzeby osobistej lub familijnej. Opiewa jak zamówić i podaje dokładną cenę wszystkiego, co człowiek potrzebuje, je, pije, nosi lub czem się zabawia. Nieocenione te książki zawierają informacye zebrane z targów całego świata. Prześlemy bezpłatnie jeden egzemplarz do jakiegokolwiek bądź adresu za przesyłką 10 centów na zapłacenie kosztów przesyłki. Prosimy o zgłoszenie się.
Z uszanowaniem
MONTGOMERY WARD & CO.
227 229 Wabash Ave. Chicago

**HUMPHREYS'**
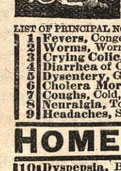
Manual of all Diseases, By F. HUMPHREYS, M. D. RICHLY BOUND IN CLOTH and GOLD Mailed Free.

| LIST OF PRINCIPAL NOS. | CURES. | PRICE. |
|---|---|---|
| 1 | Fevers, Congestion, Inflammations | .25 |
| 2 | Worms, Worm Fever, Worm Colic | .25 |
| 3 | Crying Colic, or Teething of Infants | .25 |
| 4 | Diarrhea of Children or Adults | .25 |
| 5 | Dysentery, Griping, Bilious Colic | .25 |
| 6 | Cholera Morbus, Vomiting | .25 |
| 7 | Coughs, Cold, Bronchitis | .25 |
| 8 | Neuralgia, Toothache, Faceache | .25 |
| 9 | Headaches, Sick Headache, Vertigo | .25 |

**HOMEOPATHIC**

| | | |
|---|---|---|
| 10 | Dyspepsia, Bilious Stomach | .25 |
| 11 | Suppressed or Painful Periods | .25 |
| 12 | Whites, too Profuse Periods | .25 |
| 13 | Croup, Cough, Difficult Breathing | .25 |
| 14 | Salt Rheum, Erysipelas, Eruptions | .25 |
| 15 | Rheumatism, Rheumatic Pains | .25 |
| 16 | Fever and Ague, Chills, Malaria | .50 |
| 17 | Piles, Blind or Bleeding | .50 |
| 19 | Catarrh, Influenza, Cold in the Head | .50 |
| 20 | Whooping Cough, Violent Coughs | .50 |
| 24 | General Debility, Physical Weakness | .50 |
| 27 | Kidney Disease | .50 |
| 28 | Nervous Debility | 1.00 |
| 30 | Urinary Weakness, Wetting Bed | .50 |
| 32 | Diseases of the Heart, Palpitation | 1.00 |

**SPECIFICS.**
Sold by Druggists, or sent postpaid on receipt of price.—HUMPHREYS' MEDICINE CO., 109 Fulton St. N. Y.


---

Na placu około zamku było pusto, a wiatr od Wisły chwilami go zamiatał, wpadając w sąsiednie ulice, szumiał w nich jak swawolne dziecko. Gęste, sine chmury przebiegały niebo, na którem domyślać się tylko można było księżyca, ale go widać nie było.

Przez plac zamkowy przebiegała to dorożka jakaś, która stawała u bram zamku; to się przesunął człowiek obwinięty płaszczem, który tam nagle wpadał i znikał w ciemnej bramie. W niewielu oknach świeciły się blade, jakichś czuwających tam oznajmujące ogniki.

Było już dobrze po dziesiątej.

W jednym z apartamentów dolnych, wychodzących na dziedziniec wewnątrz zamku, noszących jeszcze ślady dawnego przerobienia za Stanisława Augusta, przedpokój pełen był jakichś postaci, które przy oszczędnem świetle jednego kienkietu dymno płonącego u ściany, fantastycznie się wydawały.

Przedkopój ten poprzedzała izdebka wązka, w której było kilku kozaków i pisarzów wojskowych. Cisza panowała w nim przerywana rozmową i poziewaniem ostróżnem tej służby, której niemiła woń wypełniała ewaporcyami tytuniu, wódki i cebuli to wnijście; kilka płaszczów wisiało na kołkach. Kozacy mieli tę ostróżność, że nim je powiesili, przerewidowali kieszenie, ażali w nich nie było co mogącego się na tytuń, wódkę lub cebulę przemienić.

W drugiej izbie, o której wspomnieliśmy, szerokiej, pustej, ostawionej ławami i kilką wyplatanemi krzesełkami, na ścianie niegdyś ozdobnie wygipsowanej, przybity był prosty zegar z wagą, gdaczący długie wyczekiwania godziny. Wskazywał on jedenastą, ale miał zwyczaj się spieszyć.

Tu w różnych postawach i jakby wstydząc się siebie siedziało kilka osób, które się cicho wsuwały, obawiały być postrzeżonemi i wymykały nieznacznie. Z nich do następnego pokoju powoływano po jednej, zostawując resztę oczekującą po kątach.

Cisza głęboka panowała w tym przedpokoju władzy, w którym podpułkownik żandarmów, jakiś oszarpaniec, para elegantów i kilku nieodgadnionych figur w cieniu ukrytych siedzieli, stali i potrochę się zżymali.

Z sąsiedniego saloniku zalatywał tu niekiedy głos donośny, który wybuchnąwszy jakby mimowoli, natychmiast się poskramiał. Salonik ten niewiele był ozdobniejszy od izby oczekiwania, przybrany tylko w sprzęt konieczny, w sofy, parę długich stołów i kilka rozmaicie powykręcanych krzesełek, lampa jedna stała na okrągłym stole pełnym papierów, druga mniejsza na bocznym, gdzie schylony jegomość jakiś w wytartym fraczku pisał szybko i niespokojnie.

Po salonie przechadzał się mężczyzna lat średnich w jeneralskim mundurze bez szlif, z cygarem w ustach. Postać jego była trudną do opisania, bo nie miała na sobie żadnych cech szczególnych, twarz stara i pospolita, oczy zagasłe i blade, lice żółte i zwiędłe, włos nieco wypełzły — ten brak fizyognomii spotyka się prawie zawsze w sługach despotyzmu zawczasu do jarzma nagiętych; za młodu starto z nich znamię człowiecze, wszelki niepodległy wyraz uczucia szczerego, wszelką życia iskierkę — eunuchów to twarze, na duszach rzezańców.

Niczemu ludzkiemu objawić się na nich niewolno prócz niemego, zimnego posłuszeństwa. Spojrzawszy na tych ludzi, jeśli co w nich ujrzysz to apatją, chłód i wyuczoną nicość.

Jeżeli który z nich ma co w sobie, pilnuje bacznie, aby z niego na wierzch nie wyszło. Słudzy despotyzmu takiemi być muszą, aby wyrazem ludzkiej niepodległości nie razili oczów pańskich. Od zarania gnieceni i męczeni urabiają się na taką masę, w której człowieka pojedyńczego niema, wszyscy pod jednę miarę obcięci, równi sobie — narzędzia.

Gdy jednego z nich zabijają lub wypędzą, łatwo go drugim zapaśnym zastąpić, ten przejmuje rolę poprzednika, i wkłada skrojoną na tamtego liberyą — nic nie brak, dziura załatana.

Jenerał przechadzający się miał właśnie taką twarz, tyle tylko że człowieczę, ale zupełnie nieznaczącą. Życie długie, którem dosłużył się wysokiego stopnia, nauczyło go giąć się, kłamać, zapierać siebie aby nikogo nie razić, nikomu nie zawadzać, a iść coraz wyżej popychanemu przez wszystkich. W despotyzmie tylko taka nicość idzie wysoko, talenta podlatujące, samoistniejsze, zgniecione upadają, dla tego gdy przyjdzie chwila niebezpieczeństwa, brak mu sił, brak ludzi, których tylko niezależność tworzy.

Jenerał palił cygaro myśląc długo, przerzucał zadumany papiery na stoliku, ruszał ramionami, naostatek wziął podany przez kancelistę papier i odprawił go skinieniem ręki. Pisarz wysunął się cicho, jenerał stał i rozmyślał jeszcze. Mimo twarzy zastygłej znać było na nim gdy sam pozostał, żywe oznaki zniecierpliwienia i gniewu.

Jakby sobie potem coś przypomniał, otworzył drzwi do tego przedpokoju w którym miał zapas oczekujących i skinął na jednego z nich, zostawując resztę napotem.

Przypuszczony do salonu był człowiek wicemundurowy, życie zgniotło mu twarz i zmazało z niej wszelki wyraz podobnie jak u jenerała; brodę miał wygoloną do włoska, lśniące, czerwone, głupie, nadęte policzki, łysawą także głowę.

Osobliwszą własnością tych obliczów urzędniczych jest przymiot gumelastyczności; przechodzą one nadzwyczaj łatwo na dwie krańcowe urzędowe miny; więcej nad nie twarz ich niema. Wobec wyższych z pokorą oblicze to rozszerza się, spłaszcza, rozciąga, staje samą służbistością i uniżeniem; wobec niższych, przedłuża się, wyciąga do góry, dumnieje, staje się zarozumiałością siły i potęgi.

Często w progu pokoju, który dzieli podwładnych od władnących, odbywa się nagle ta metamorfoza twarzy, z uśmiechniętej słodziuchno, szeroko, na wyciągniętą długo, surową i nadętą majestatem.

Z twarzą razem zmienia się głos i postawa. Przy naczelniku głos jest cichy, aksamitny, łagodny, kark pochylony i napraszający się do jarzma, człowiek wydaje się giętki, tak że możnaby zdaje się włożyć do kięszeni a nie zawadzałby w niej więcej nad batystową chustkę od nosa — przy podwładnych głos staje się suchy, szorstki, stanowczy, a postać twardą, drewnianą i nieugiętą — czujesz że przełknąć go nie potrafisz, stanąłby ci kością w gardle.

Każdy dobry, wyrobiony urzędnik ma takie dwie twarze na posługi swe, innego wyrazu w nim nie znajdziesz, jest takim i w życiu prywatnem, świat dlań dzieli się na silnych i słabych, dla pierwszych twarz się robi szeroką, dla drugich długą — oto cała technika ich życia — cudownie prosta.

Jenerał przybyłemu ani kiwnął głową, był zły; przybyły zrobił się maleńkim, potulnym.

— No? macie co? — zapytał jenerał.

— Tak dalece, JWPanie, nic — małe rzeczy, głupstwa tylko.

— Macie jakie nazwiska?

— Nie... dziś jakoś — tylko wiemy, że studenci.

— Co mi tam wasi studenci! — zakrzyknął jenerał tupiąc nogą — studenci! tu cały naród jest w spisku, wszyscy do niego należą... wy nam pchacie w gardło dzieci. Jesteście ślepi, nikt z was nic niewie, niewidzi, nierozumie, albo i wy może należycie potajemnie do spisku. Jakim sposobem oni wiedzą wszystko co się dzieje u mnie, tu... w gabinecie, na tym stoliku.... a wy nic?

— Panie jenerale, na to potrzeba czasu!

— Ale mieliście czas, nabraliście dosyć gratyfikacyi, pieniędzy i wstążeczek. Byliśmy powolni, uzuchwaliły się tłumy, ulica — a dziś już tego pochwycić niepodobna. Zkąd to idzie? jak?

— JWPanie, — rzekł z pokorą urzędnik — to wszystko płynie z zagranicy....

Jenerał stanął i zamilkł. Trzeba wiedzieć, że urzędnicy pragnąc się łudzić, że Polska cała jest im niechętną, karmią się ciągłem składaniem winy wszelkich poruszeń na zagraniczne poduszczenia. Jest tylko w ich przekonaniach ta różnica, że wszelkie *bergi, burgi, many* i ludzie niemieckiego pochodzenia składają to na Francyą i Anglią, a Rosyanie na Niemców, na podstępną i chytrą Austryą, nawet na Prusy o Wisłę oprzeć się pragnące.

— Ale przecie, wy... wy, — dodał jenerał bez ogródki używając epitetu którego nie powtarzamy—powinnibyście dojrzeć którędy i jak to idzie z zagranicy?

Wyraz dobitny nie obraził urzędnika, uczynił go tylko pokorniejszym jeszcze, skłonił głowę i rzekł znowu.

— Na to potrzeba czasu.

— Więc nic niewiecie?

— Oprócz tej historyi studentów.

— Bywaj pan zdrów, jutro proszę przyjść

Ciąg dalszy nastąpi.

## Rozmaitości.

Z Warszawy piszą do „Przeglądu:"

O przybyłych tu wygnańcach z Poznańskiego, których do niedawna było przeszło półtora tysiąca, a teraz się chyba nabierze już do dwuch tysięcy, zewsząd słychać jak najlepsze odezwy. Rozrywają ich fabrykanci, gospodarze rolni, właściciele mechanicznych warsztatów, słowem wszyscy ci, którzy dobrze się rozumieją na wartości sumiennego i umiejętnego robotnika. Władze powiatowe rozesłały w tych dniach do wybitnych osób na prowincyi zaproszenia w języku polskim do organizowania komitetów pomocy. Komitety te już się potworzyły, lecz o ile mi wiadomo, pupilów one nie mają, bo wygnańcy pruscy sami sobie dają radę. Cokolwiek gorzej jest z wydalonymi żydami, których w liczbie ogólnej wydalonych, podanej przez urzędowy „Dniewnik" na 1768 osób, jest wedle tutejszego „Izraelity" kilka set. Ci ludzie, prawie wyłącznie drobni handlarze (handelesy), nie mogą sobie od razu znaleźć zajęcia na obcym gruncie. „Izraelita" wzywa kupców żydowskich, aby brali ich za subjektów, których ci oczywiście nie potrzebują, bo przecież wiadomo, że w żydowskim sklepie pracuje cała rodzina kupca. Wezwania te z tem zostają bez skutku.

---

Z Magdeburga. Od J. I. Kraszewskiego otrzymał „Kuryer Warszawski" list następującej treści:

„Ponieważ dzienniki rozpuściły wiele nieprawdziwych wieści, dotyczących wypuszczenia mnie na urlop, a fałszywe te wieści nieraz dawały mi się nieprzyjemnie odczuć w moich stósunkach osobistych, proszę Was o zamieszczenie w piśmie Waszem tylko słów kilku.

Kaucyą pieniężną złożyłem w dniu 27 października, a że sprawa ta wymaga załatwienia wielu formalności, tak w Lipsku, jak i tu na miejscu, więc też do dziś dnia 5 listopada, w położeniu mojem nie zaszła żadna zmiana.

Nie wyjechałem jeszcze, i dotąd w fortecy czekam na papiery.

Oto szczera i zupełna prawda, bez żadnych upiększeń.

Nie mogę jeszcze oznaczyć terminu, kiedy się moje oczekiwania zamienią w rzeczywistość.

Przyjm szanowny Redaktorze wyrazy mego głębokiego szacunku.

Dr. J. I. Kraszewski".

---

— Wilno. Miasto szybko dziś wzrasta, liczy już ono 90 tysięcy mieszkańców, ma rocznego dochodu przeszło 200 tysięcy rubli, ulice zaś bliższe dzielnicy środkowej, jeszcze niedawno ubogo zabudowane lub puste, zabudowują się obecnie dość gęsto; kamienice kilkopiętrowe wcale już nie są rzadkością. Na przedmieściach liczba ulic się mnoży, wszystkie one w porządny bruk są zaopatrywane. Właścicielami wzniesionych w ostatnich kilkunastu latach większych domów są: 10-ciu władze, 20-tu żydzi, reszty zaś znani obywatele miejscowego pochodzenia i kilku Rosyan. Wspomnieni obywatele miejscowi prawie wszyscy obrali Wilno na miejsce swego pobytu przez zimę. Zresztą, malownicze położenie Wilna, okolice cudowne, łagodny i zdrowy klimat, wyborna woda do picia, w którą miasto jest zaopatrzone przemawiają za osiadaniem tu rodzin dostatnich nie tylko na czas jednego sezonu, ale na stałe, nie wyłączając bynajmniej lata, lecz przeciwnie, gdyż w tej właśnie porze roku Wilno najbardziej pociągaćby powinno ku sobie osoby, potrzebujące wypoczynku i wzmocnienia na łonie przedziwnie pięknej natury. Ale i dla zakładania fabryk oraz firm, jest Wilno punktem wielce dogodnym. Robotnik tu tani, bo niema na niego jeszcze zapotrzebowania ze stron dalszych, obszary zaś gruntu miejskiego, po kilkadziesiąt bodaj morgów wielkości, każdemu bez względu na pochodzenie jego nabywać wolno. Dodajemy do tego, że lasu, wody, gliny i wapna naokoło Wilna jest w obfitości, budować tedy można tu wcale nie drogo; surowych przytem materyałów do przerobienia znajdzie się także jeszcze niemało w Wileńskiem. Więc i założenie fabryki jednej, drugiej, nie przyszłoby z trudnością, nie naraziłoby na żadne znaczniejsze ryzyko; co zaś do produktów z farm podmiejskich, gdyby niedość korzystnie było zbywać takowe na miejscu, z łatwym i niezawodnym zyskiem wyprawiać je można z Wilna na sprzedaż bądź do Petersburga bądź do Warszawy.

---

Przesądy znakomitych artystów. Sławny komik Salvini nie gra w tym dniu, wktórym przypadkowo mysz zobaczy. Rossi nie pojawi się na scenie w 13 dniu każdego miesiąca; Sara Bernhard nie może znosić trzech zapalonych świec w jednym pokoju; współzawodnik Salvini'ego i Rossi'ego, znakomity tragik Edwin Boots za nic na świecie nie stanie w numerze hotelowym, oznaczonym nieparzystą cyfrą; dyrektor Lauran Bazette nie zaangażuje ani artysty ani artystki, których nazwiska piszą się przez więcej jak jedno s; Klara Maurice, która w północnej Ameryce nazywają genialną, jeśli dostrzeże na scenie, lub za kulisami sterczący gwóźdź, grać nie będzie, dopóki takowego nie wyciągną. Zapłaciła ona już raz 5,000 do'arów za zerwanie spektaklu. Zobaczywszy bowiem w swojej garderobie dwa gwoździe wbite w stół, grać nie chciała, gdyż uważała to za zły prognostyk. Niektórzy włoscy śpiewacy za kulisami wyciągają ku publiczności rękę z palcami drugim i trzecim wyprostowanemi, a trzema innemi skulonymi; ma to wyobrażać rodzaj rogów, które pokazują w celu odwrócenia od siebie uroku. Herster boi się czarnych peniuarów, a Sembrich za nic nie pojedzie do teatru karymi końmi.


NOWY SKŁAD NASZ JUŻ URZĄDZONY.

Wszystkich przyjaciół i znajomych zapraszamy do nowo.urządzonego składu.

**Nowy budynek.**

**WIELKI SKŁAD UBIOROW MĘZKICH**

***Braci Zimmermann.***

POD ZNAKIEM NIEBIESKIEJ CHORĄGWI.

**NO. 381 E. WATER ULICY.**

**Nasze urządzenie:**

Pierwsze piętro. A. Ubiory dla mężczyzn. — B. Ubiory dla młodzieńców. — C. Ubiory dla chłopców. — D. Office.
Drugie piętro. A. Zamówienia robót. — B. Skład sukna.
Trzecie piętro. A. Palletoty (wierzchnie zimowe surduty). — B. Zapas ubiorów.
Czwarte piętro. Pracownia.
Pięknie urządzony pasażerski elewator przewozi odwiedzających nas na każde piętro.

W naszym pobocznym składzie ubiorów na narożniku Grove i National av. utrzymujemy także w składzie kapelusze czapki i wszystkie toaletowe przybory dla mężczyzn.



Przyjeżdżajcie KOLEJĄ lub PAROWCEM do

***WIELKIEJ KOLONII***

POLSKIEJ

HOFA PARK, WISCONSIN.

**Wielki Kościół** będzie w kolonii powyżej złożono kilka set zbudowany w **„Pułaski"** wymienionej, i dolarów na ten cel.

Wszyscy, którzy chcą zabezpieczyć sobie dobrą **siedzibę** i użyć **pieniądze** w sposób przynoszący im **korzyść**, mają natychmiast przyjeżdżać lub pisać i zakupić sobie

**grunta lub polepszone farmy,**

zanim cena będzie podwyższoną. W czasie obecnym; można dobrze przejrzeć grunia, albowiem liście opadły już z drzew, a więc można dojrzeć daleko przez las. **Listy** będą natychmiast odpisywane w języku polskim, niemieckim i angielskim, pod warunkiem, jeżli adresy będą dobrze podawane. Ci, którzy się przeprowadzają na nowe miejsce, będą łaskawi donieść mi dokładnie o zasziej zmianie w adresach. Jestem teraz gotów każdego czasu wyjeżdżać z familiami, aby pokazywać im moje grunta.

Mam także polskich pomocników, którzy tę samą posługę uczynią.

Po książeczki, mapy i dokładne objaśnienie proszę pisać lub przyjechać.

**J. J. HOF,** Land Office;
**117 & 119 West Water str.**
Milwaukee, Wis.


---

W Kijowie, jak donosi tamtejszy organ rosyjski, osadzono wtych dniach naraz aż siedmiu adwokatów prywatnych w więzieniu za różne czyny występne, a głównie za podrabianie weksli.

---

— W uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie zapisało się w bieżącym roku przeszło 1000 uczniów. Jest to wypadek od trzech wieków niebywały. W r. 1854 uniwersytet krakowski liczył tylko 166 słuchaczy, od r. 1870 liczba przeszła 600, i odtąd szybko wzrastała.

---

Z powodu niesubordynacyi skazano w Lignicy 21 żołnierzy na karę forteczną od 4 miesięcy do 5½ roku. Siedmiu z nich, pomiędzy nimi i jednego jednorocznego wolontaryusza, odstawiono do Poznania, gdzie karę odsiadywać będą.

---

Fenomenalny tenor. Jeden z impresaryów, zamieszkując w przejeździe przez krótki czas w Hamburgu, wypadkowym sposobem poznał się z tamtejszym agentem policyjnym, czystej krwi niemcem, Jonsohnem i odkrył w nim taki fenomenalny ze względu na siłę i ekspresyę głos tenorowy, jakiego podobno jeszcze Europa nigdy nie słyszała. Naturalnie, impresario natychmiast zakontraktował niezwykłego śpiewaka i zawiózł go do berlińskiego konserwatoryum, aby mu głos cokolwiek wykształcić i wkrótce zapewne agent policyi hamburskiej pojawi się na scenach europejskich i amerykańskich.

---

— O zawiejach śnieżnych donoszą z różnych stron Galicyi, które tam miały miejsce w ostatnich dniach października.


**THE BY ALL ODDS BEST EQUIPPED RAILROAD IN THE WORLD.**

Zaznacza się ku wiedzy każdemu

**CHICAGO I NORTH VVESTERN**
**KOLEJ ŻELAZNA**

jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy

CALIFORNIA I COLORADO

Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy

**Chicago St. Paul i Minneapolis**

Milwaukee, La Crosse, Spartą, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.

Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a **palacowe eleganckie kary sypialne, i palacowe hotelowe kary** nie pozostawiają nic więcej do życzenia.

**Północno Zachodnie kary z restauracyami**

akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.

Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.

Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usług miljona podróżnych.

Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.

Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najuboższej urządzonych.

Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do

**GEN'L PASS. AGENTA C. & N. VV. R'Y,**
**CHICAGO ILL.**
Jno L. Ferguson, City Pass. Agt. — Jno S. George, Com'l Agt.
**MILWAUKEE WIS.**



Zbiór pieśni Narodowych

na cztery głosy męzkie.

Opuścił prasę i jest do nabycia zeszyt IV, który zawiera:

| | |
|---|---|
| Marsz Obozowy, | Marsz Kaszubski, |
| Do Wszystkich, | Krakowiak, |
| Polones Kościuszki, | Dawnemi Czasy. |

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż takowy, jako i zeszyty 1, 2 i 3 na być można każdego czasu, nadsyłając za każdy 25 c. w markach pocztowych.

Szkoła śpiewu i Śpiewy dla dzieci na dwa głosy. Cena 30 c.

Pod adresem:

**Antoni Małłek,**

540 Noble Str., Chicago, Ills.

N. B. Sztuki polskie na fortepian są tak samo do nabycia.



**Zmiana pociągów**

na linii kolei

Chicago, Milwaukee & St. Paul

**od 28go Kwietnia.**

| Z Milwaukee odchodzą o godzinie: | Do Chicago przychodzą o godzinie: |
|---|---|
| 7 36 rano dziennie z wyjąt. Niedzieli | 10 30 rano |
| 11 „ „ | 2 po poł. |
| 1 po poł. „ | „ |
| 4 „ „ | wiecz. |
| 7 wiecz. „ „ | 9 45 |
| 4 rano **dzienne** | 7 rano. |
| **Z Chicago odchodzą o godzinie:** | **Do Milwaukee przychodzą o godzinie:** |
| 8 rano dziennie z wyjątk. Niedz. | 11 rano |
| 10 30 „ „ | 1 30 po pł. |
| 11 30 „ „ | 2 20 |
| 3 po poł. „ „ | 6 wiecz. |
| 5 „ „ | 8 |
| 9 wiecz. **dziennie** | 11 59 wiecz. |



MILWAUKEE
LAKE SHORE i WESTERN
**KOLEJ ZELAZNA.**
**Najlepsza linia**
pomiędzy

Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

| | Odchodzi: | Przychedzi. |
|---|---|---|
| Appleton i Wausau Express. | 7.20 rano | 3.55 po poł. |
| Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express. | 3.30 po poł. | 10.50 rano. |
| Nocny Express z wagonem sypialnym. | 8.05 wiecz. | 6.50 rano. |

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol.

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

**H. J. H. Reed,** Gen'l Supt., — **H. F. Whitcomb.** Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.



F. A. Górski

Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.

Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Volmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.

Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie

Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.

**F. A. Górski.**



WISCONSIN CENTRAL Line

**Kolej żelazna**

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE I ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.

Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Pzed Street Depot w Milwauke już o godzinie 8ej wiecz.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do
ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

**Bez zmiany wagonu**

z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

**Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT**
w Lutym 1883.
NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERIL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.

**F. N. Finney,** Gen'l. manager — **Jas. Barker,** Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.



Bernard Kołpacki,

**cieśla i kontraktor,**

podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie

**581 Minerall Str.**

Mlwaukee, Wis.



Adolph Stoermer,

cieśla i budowniczy, podejmuje budowle wszelkiego gatunku i wykonuje jak najlepiej.

Foremanem jest Michał Bigus. Dobrych robotników przyjmuje każdego czasu.

**372 Mineral Str.**

Milwauke Wis.



**Poszukiwanie.**

Elżbieta Czyrzniewska, urodzona z Sadowskich, w powiecie Toruńskim, w obwodzie Kwidzyńskim we wsi Mlewo poszukuje swego wuja Tomasza Górskiego, który przed laty (30) trzydziestu, przybył tu do Ameryki, i podobno miał mieszkać w Nowym Yorku. Proszę, aby raczył się odezwać albo jeżeli by ktoś wiedział z czytelników o jego obecnem obstaniu niech będzie łaskaw mi donieść pod No: 620 Russell St. Detroit Mich.

Elżbieta Czyrzmiewska.



Salon i Grocernią

przy narożniku

**509 Maple ul. i 4tej ave,**

który to dom nabyłem na swoję własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.

**A. Baranowski.**

Róg 509 Maple ul. i 4 ej ave.



**ANNA SŁUPKOWSKA**

AKUSZERKA POLSKA

Egzaminowana w Europie, tak samo i tu w Ameryce, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

**470 Burnham Str.**

Milwaukee, Wis.



**August Greulich i Syn**

polecają Szanownej Publiczności swoj

**HURTOWNY HANDEL**

—::WIN::—

tak

AMERYKAŃSKICH

jako też i

EUROPEJSKICH

342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.

**Milwaukee Wisconsin.**



ROSS BRADLEY & Co.

Skład hurtowny i cząstkowy

**Bududu, szkudłów i lisztew**

w Bay City Mich.

Ceny na życzenie prześlemy. Bay City jest głównem miejscem dla drzewa z doliny Saginaw i tu można kupić z daleko lepszą korzyścią aniżeli gdzie indziej.

4. 1. 85.



Restauracya polska

w New Yorku

**poleca się pamięci łaskawych Rodaków.**

Ażeby Was nie nudzić, anonsik nie długi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój też dobrze smakuje.

**K. BUDZYNSKA**

187, Druga ulica, near Ave. B.



HAMBURG-AMERIKANISCHE PACKETFAHRT-ACTIEN-GESELLSCHAFT

Jedyna prosta linja parowców pocztowych pomiędzy

Płyną do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu.

**Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.**

DNIE ODPŁYWU:

DWA RAZY TYGODNIOWO
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre we Wtorek.

**pomiędzy Ameryką i Eeuropą.**

Jak wielce ulubioną jest ta linia pokazuje to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło

**1,250,000**

pasażerów i zasłużyła sobie zawsze na ich zadowolenie.

CENY TANIE

Tykiety tam i napowrót z któregokolwiek miejsca Europy, do jakiegobądź miejsca w Ameryce po najtańszej cenie.

Ceny przejazdu:

1 Kajuty $50,—$75, stósownie do położenia pokoi

**Tykiety tam i napowrót o znacznie zmniejszonych cenach.**

| | |
|---|---|
| Międzypokład do Europy | $25.00 |
| z Europy | $250.0 |
| Do Paryża | $24.50 |
| z Paryża | $24.00 |

Dzieci pomiędzy 1 a 12 lat płacą połowę.

**Wszyscy włącznie z jadłem**

Tykiety z Plymonth do Londynu darmo.

NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ DO

**C. B. Richard & Co.**

61 Broadway ul. New York — róg Washington i La Salle ul. Chicago, Ill.

W Nowym Yorku jest F. J. Vosatka, jako pośrednik dla Polaków ustanowiony.



J. H. Firkus.

**141 Warren Avenue**

POLECA RODAKOM

— swój —

***Salon***

Piwo, dobre wódki i wyborne cygara.

**141 Warren Avenue.**



Józef Łyczywek,

Krawiec Męzki.

Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy

**w Nowym Jorku.**

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.



**I. LEWANDOWSKI.**

**Salon** 707 Jefferson przy narożniku W. 18tej ulicy.

**w Chicago, Ill.**

O czem donosząc Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

B. Stobiecka.

Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka pod Nrem

675 Milwaukee Ave.

Chicago Ill.

Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.



FRANK A. STAUBER & CO.

Handel wyczałtowy w rozdrobnieniu

ŻELAZNYCH TOWARÓW

**i Narzędzi rzemieślniczych**

wyboru pieców — prosi.

Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie

**718 Milwaukee Avenue**

Chicago Ill



NORDDEUTSCHER LLOYD

**BREMEN**

UND

**NEW-YORK!**

**Regularna przeprawa parowcami**

przez SOUTHAMPTON

pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

| | | |
|---|---|---|
| Eider | Ems | Werra |
| Elbe | Fulda | Neckar |
| Rhein | Main | Donau |
| Salier | Habsburg | Oder |
| | Gen. Werder. | |

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z **Bremen** w każdą niedzielę i środę.
Z **Nowego Jorku** w każdą Środę i Sobotę.

**Pasażerowie przybywają szybkiemi parowcami północno-niemieckiego Lloyda w bardzo krótkim czasie.**

**Ceny Podróży.**

| Z Nowego Jorku: | | Z Bremen: |
|---|---|---|
| 1 kaj. par. expr. | $ 80 100-125 | $85--150 |
| starsze | $ 100 | $ 100,00 |
| „ „ expresowe | $ 60- | $ 72,00 |
| starsze | $ 50 | $ 60,00 |
| Międzypokład expresowe | $25 | $ 27,00 |
| starsze | $23 | $ 25,00 |

**Do Bremen i napowrót:**

Na Parowcach starszych:
1sza kajuta $ 185
2ga kajuta $ 100
Międzypokład
expresowe $52.00 starsze $48.00

Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,

**Nr. 2. Bowling Green, New York.**

Albo do następujących agentów w Milwaukee:
**I. Wendziński,** 422 Mitchell ul.
**G. Niemeier,** Gielda, Nr. biura 22.
**G. Eyssen,** 527 East Water ul.
**L. Auer & Co.,** 2giej Wardy bank.
**E. Schreiber,** róg 4tej i State ul.
**Cramer & Co.,** 365 E. Water ul.
**M. v. Baumbach,** 406 E. Water ul.
**Chas. Holzhauer,** 443 11ta ul.
**H. Classenius & Co.,** jeneralny agent Clark ul.



**CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL.**

**Kompanija kolei żelaznej.**

Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

**SHORT LINE.**

Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, General Manager. — A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't. — Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.



***Zamiana,***

Kto chce posiadłość miejską zamienić na rolę i zostać rólnikiem, niechaj się zgłosi o pośrednictwo do

**I. Wendziński**
422 Mitchell ul.



**ZABEZPIECZENIE.**

**Komu wychodzi zabezpieczenie od ognia w Milwaukee, a chce się zabezpieczyć u mnie, niechaj mi da znać pod Nro. 422 lub 417 Mitchell ul.**

J. Wendziński.



**22 $ 22**

**Dwadzieścia dwa**

kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.

Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.

**I. Wendziński.**
422 Mitchell Str.



I Wendziński.

Jeneralna Agencya Polska

W MILWAUKEE

**422 Mitchell ul,**

narożnik północno zachodni.

Wyrabia karty okrętowe,
Zabezpiecza od ognia,
Ściąga pieniądze ze starego kraju,
SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY,
ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOŚCI MIEJSKIE I T. P.

Udając się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.

26—8—85



FARMY NA SPRZEDAŻ.

Piękną zagospodarowaną farmę, 160 akrów ziemi we Wisconsinie, z tych 120 akrów pod pługiem. piękny ogród owocowy, dostatnie dobre budynki, całe żniwo, 4 konie 3 pary wołów, 30 sztuk bydła, i wszelki inny inwentarz żywy martwy mam do sprzedania. Farmę tę można bardzo łatwo podzielić na dwie ośmdziesiątki, lub na cztery czterdzieski, a do każdej czterdziestki przypadnie 30 akrów órnej ziemi i 10 akrów lasu.

Ktoby chciał tę farmę nabyć w całości, lub dwóch, albo 4 w kompanij, niech się zgłosi do mnie.

I. Wendzinski,
422 Mitchell ul.

26—8—85



***Hotel Polski***

zarazem

**Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja**

H. Pstrokońskiego

**Nr. 21 W. Thompson St Filadelfia Pa.**

poleca się łaskawym względom Szanowne Publiczności Polskiej.



**HOTEL POLSKO-LITEWSKI**

Handel

**Win wszelkiego gatunku. Piwo bawarskie. Likiery importowane.**

Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuje i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca

Józef Linzy,
w Girardville Schuylkill Co. Pa.
8. 13. 84.



Rozalia Jankowska

wyuczona i examinowana

**Akuszerka polska**

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

823 1st Ave.

**Milwaukee Wis.**



Do Rodaków w Chicago!

Uprasza się wszystkich rodaków, którzy książki z Czytelni Polskiej pożyczyli, ażeby takowe jak najprędzej zwrócili, dla uregulowania kompletnego Katalogu.

Z upoważnienia Czytelni Polskiej w Chicago

Fr. Ekowski,
Sekretarz
529 Noble Str.
Chicago d. 1 Września, 1885.



**Jakób Kubal,**

**481 Mitchell ulicy**

Milwaukee Wis.

Poleca względom rodaków i publiczności w ogóle swój pierwszorzędny skład towarów groceryjnych, mąki i paszy.—Towary są świeże i dobre, a ceny umiarkowane.

Obok składu polecam i mój nowourządzony **Salon.** Wchódz trzeciej Ave